

## Rozdział V

# Samopomoc w korporacjach rzemieślniczych

### 1. Kształtowanie się form samopomocy korporacyjnej w Gdańsku, Toruniu i Elblągu

Już w XI w. w północnej Italii, gdzie kształtowały się średniowieczne wzorce miast europejskich, statuty miejskie ustanawiały ich organizację wewnętrzną. W przepisach tych członkowie gmin zobowiązywali się, że *każdy użyży swemu bliźniemu wiary, siły, pomocy i rady, w stopniu o którym zadecyduje sprawiedliwość*<sup>1</sup>. Dziś możemy już stwierdzić, że średniowieczne miasto stanowiło wspólnotę ludzi wolnych, bo niezależnie od pochodzenia, każdy kto przeżył w obrębie murów miejskich rok i jeden dzień, stawał się wolny. Lecz wolności tej trzeba było niejednokrotnie ofiarnie bronić zarówno przed wrogami zewnętrznymi, przybywającymi spoza murów miasta, jak i przed konkurentami wewnątrz murów miejskich; stąd powszechne poczucie potrzeby wzajemnej pomocy, wspierania wobec zagrożeń, aby je łatwiej we wspólnocie korporacyjnej przewycięzać.

Skoro nowe idee organizacji miast głosili teologowie i kanoniści, a do szerokich mas docierali z nimi medykanci przez porywające kazania, w których nauczali, że porządek ekonomiczny winien być determinowany nie przez zmienne siły konkurencji i własnej korzyści, lecz przez niezmiennie sprawiedliwe prawa - to musiano każdej jednostce i każdej korporacji wyznaczyć do spełnienia określoną funkcję we wspólnocie, również uzasadnioną religijnie<sup>2</sup>.

Ogólnie przedstawiłem to w poprzednim rozdziale. Tutaj pragnę podkreślić, że członkowie gminy miejskiej, która burzyła istniejący porządek feudalny, zobowią-

<sup>1</sup> Cyt. za: C. Dawsonem, *dz. cyt.*, s. 174.

<sup>2</sup> *Tamże*, s. 175.

zywali się do świadczenia pomocy wszystkim współobywatelom. Solidarność ta odnosiła się do całej gminy, ale szczególnie do członków własnej korporacji. Każda taka organizacja respektowała zasadę zbiorowej odpowiedzialności zarówno w stosunku do społeczeństwa, gwarantując jakość wyprodukowanych towarów, jak i względem swoich członków, zapewniając wszystkim równe szanse zysków i wzajemne wsparcie w potrzebie. Taka postawa producentów ukształtowała się pod wpływem Kościoła, który zmierzał do przekształcenia prawa mocniejszego w obojętne zobowiązanie obrony słabych i ucisnionych, i służby wspólnocie chrześcijańskiej<sup>3</sup>.

Te ogólnoeuropejskie ideały respektowano również w Gdańsku, Toruniu i Elblągu. Idea pomocy członkom korporacji i przybyszom, a w pierwszym okresie częściej nawet pielgrzymującym rzemieślnikom, zapisana jest w najstarszych statutach korporacyjnych.

Należy podkreślić, że w okresie średniowiecza, jak to wspomniano w rozdziale I, w hierarchii ważności stawiano wyżej pomoc dotyczącą spraw wiary, moralności i związanych z tym praktyk religijnych, niż pomoc materialną.

Genezę samopomocy należy więc wywodzić od zwyczajów udzielania wsparcia w wierze członkom swojej organizacji. Taka pomoc polegała na wspólnym spełnianiu praktyk religijnych, wśród których szczególnie podkreślano pomoc w obliczu śmierci i w czasie pogrzebu, jako w najważniejszych momentach życia człowieka przechodzącego z życia na ziemi do życia wiecznego<sup>4</sup>. Chodziło zapewne przede wszystkim o przezwyciężenie lęków człowieka średniowiecza przed potępieniem wiecznym i piekłem, lęków które tkwiły w jego światopoglądzie przyjmowanym powszechnie pod wpływem nauk głoszonych przez kaznodziejów i pisarzy<sup>5</sup>.

Geneza lęków człowieka średniowiecza ma długą historię. Proces ten rozpoczął się już w czasach papieża Grzegorza Wielkiego. Pod wpływem jego pism i liturgii wizygockiej, mozarabskiej i rzymskiej szerzył się powszechnie pogląd, że potępienie człowieka po życiu na ziemi jest bardzo możliwe, co doprowadziło do wielkich napięć społecznych<sup>6</sup>. Złagodziło je dopiero odnowienie i pozytywne sformułowanie wiary chrześcijan w czyściec. Grzegorz Wielki nauczał, że kara oczyszczająca za grzechy powszednie jest bardziej uciążliwa niż jakakolwiek kara ziemska. Augustyn i Cezary z Arles wskazywali, że ulgę przebywającym w czyściecu mogą przynieść modlitwy i jałmużny wiernych żyjących na ziemi oraz ofiara Mszy świętej. Scholastycy przyjęli i głosili naukę o ogniu czyścicowym<sup>7</sup>.

Oficjalną doktrynę o czyściecu sformułował Kościół katolicki w relacji do Kościoła prawosławnego, a później protestanckiego. W średniowieczu najpełniej wyra-

<sup>3</sup> Tamże, s. 176-177.

<sup>4</sup> P. Ariès, *Człowiek i śmierć...*, s. 154 i n; Z. Kropidłowski, *Troska o zmarłych...*, s. 51.

<sup>5</sup> C. Dawson, *dz. cyt.*, s. 186.

<sup>6</sup> P. Ariès, *Człowiek i śmierć...*, s. 155.

<sup>7</sup> K. Strzelecka, *Czyściec*, W: *Encyklopedia katolicka*, t. 3, Lublin 1979, k. 939-940.

żono ją na soborze florenckim w dekrecie dla Greków, mającym wartość definicji dogmatycznej. Stanowił on, że *jeśliby prawdziwie pokutujący zakończyli życie w miłości Boga, jeszcze przed godnym zadośćuczynieniem czynami pokutnymi za popełnione grzechy i zaniedbania, to dusze ich zostaną po śmierci oczyszczone karami czyścicowymi. Do złagodzenia tego rodzaju kar dopomaga im wstawienictwo wiernych żyjących, a mianowicie ofiary Mszy świętych, modlitwy, jałmużny i inne akty pobożności, które zgodnie z postanowieniami Kościoła jedni wierni zwykli ofiarować za innych wiernych*<sup>8</sup>. Przeświadczenie to jest następstwem długiej tradycji teologicznej, która już od IX w. próbowała oceniać każdy grzech, karę, zasługę, dobry uczynek, uzyskany odpust, odprowadzoną lub wysłuchaną Mszę świętą i modlitwę odmówioną za zmarłych.

Prawdopodobnie ta nieznaczna zmiana w traktowaniu życia, śmierci i losu duszy po śmierci miała zasadnicze znaczenie dla przyszłego rozwoju Europy - była bowiem przyczyną pojawienia się indywidualizmu, jednostkowego poszukiwania prawdy naukowej i nawet teologicznej, sukcesu ekonomicznego czy politycznego. Sprzyjało temu upowszechnienie liturgii rzymskiej, w której odprawiano Mszę świętą za jedną osobę, żywą lub zmarłą i zanikanie mszy gallikańskiej ofiarowywanej za wszystkich chrześcijan żywych i zmarłych<sup>9</sup>.

Dalszą ważną zmianą było oddzielenie we Mszy świętej imion osób żywych od zmarłych, których traktowano szczególnie. To spowodowało zmianę spontanicznej solidarności w stosunku żywych do umarłych na troskę o ich zagrożone potępieniem dusze<sup>10</sup>. Memento za zmarłych stało się z czasem modlitwą w intencji tylko jednego zmarłego lub kilku zmarłych wskazanych celebransowi i przez niego zaakceptowanych. Od końca X w. kapłan wspomina imiona zmarłych w ciszy albo nawet w myśli<sup>11</sup>.

Rozwój liturgii w tym duchu spowodował zwyczaj odprawiania oddzielnych modlitw za zmarłych. Rozpowszechnił się zwyczaj celebrowania za nich licznych Mszy świętych w tygodniu<sup>12</sup>.

Tę przemianę należy łączyć ze wzrostem znaczenia Mszy prywatnych w życiu klasztornym i w liturgii. Odprawiano je codziennie, a każdy kapłan chciał odprawić po kilka Mszy świętych, aby zgromadzić dodatkowe zasługi i wzmacniać swoją skuteczność jako orędownika u Boga. Uważano, że przyczynia się to do powiększenia skarbcza Kościoła i objęcia jego dobrodziejstwami większej liczby dusz. W IX-XI w. dołączyła się do tego zwiększona hojność w udzielaniu odpustów. Od XIII w. sobory zezwalały na odprawianie tylko jednej Mszy dziennie; wyjątek stanowił dzień Bożego Narodzenia. P. Ariès uważa, że od XI w. w klasztorach bez

<sup>8</sup> *Breviarum fidei*, VIII 112.

<sup>9</sup> Z. Kropidłowski, *Troska o zmarłych w elbląskiej korporacji...*, s. 52.

<sup>10</sup> P. Ariès, *Człowiek i śmierć...*, s. 157.

<sup>11</sup> B. Nadolski, *Liturgika*, t. 4, Poznań 1992, s. 166.

<sup>12</sup> P. Ariès, *Człowiek i śmierć...*, s. 159; A. Labuda, *Liturgia pogrzebu w Polsce do wydania rytuálu piotrkowskiego (1631)*, Warszawa 1983, s. 170-171.

przerwy odprawiano Msze święte z *Memento* za zmarłych. W Cluny np. trwało to dniem i nocą. Tam opat Odilo w 998 r. po raz pierwszy nakazał modlić się za wszystkich zmarłych w dniu 2 listopada, co jest źródłem uroczystości przyjętej w Kościele katolickim<sup>13</sup>. Spowodowało to konieczność wzniesienia wielu ołtarzy i kaplic bocznych<sup>14</sup>.

Religijność taką rozbudzało poczucie lęku i niepewności przed śmiercią i światem pozagrobowym oraz podkreślane w kaznodziejstwie i wychowaniu mnichów zagrożenia ze strony szatana, który czyha na dusze ludzkie, aby je potępić<sup>15</sup>. Wpływało to z kolei na rozwój zakonów, do których wstępowały osoby pragnące uniknąć wiecznego potępienia, a rodziny często przeznaczały jednego ze swoich synów, aby modlił się i czuwał nad ich zbawieniem. Opactwa i kościoły organizowały wzajemną pomoc dla zbawienia dusz zmarłych. Tworzono konfraternie w celu wymiany imion swoich zmarłych, aby tworzyć wspólny kapitał modlitw i Mszy świętych, z którego każdy mógł czerpać łaski<sup>16</sup>. Prowadzono spisy nazw i liczby modlitw za braci zakonnych i coraz częściej świeckich ofiarodawców, którzy zastrzegali to sobie przy okazji składanych ofiar<sup>17</sup>.

Ten odrębny kult zmarłych był do X w. zamknięty jeszcze w murach zakonnych<sup>18</sup>, ale systematycznie wpływał na zmianę mentalności świeckich w stosunku do śmierci własnej i obowiązków wobec zmarłych, co upowszechniło się już w XIII w. Odtąd, aż do XVIII w. powierzają oni główne i czynne role duchownym wobec własnych zmarłych, którzy z chwilą zgonu przestają należeć do swojej rodziny; odtąd opiekuje się nimi Kościół. On to po zgonie chrześcijanina, w określonej liturgii i przez duchownych, szczególnie mnichów zakonów żebrzących, podejmował ceremonie żałobne.

Ostatecznie w miejsce dawnych lamentacji rodzinnych powstało rozbudowane nabożeństwo żałobne, które rozpoczynano w wigilię pogrzebu w domu zmarłego, następnego dnia kontynuowano je w kościołach, gdzie odprawiano Mszę świętą, często w obecności ciała, które w orszaku pogrzebowym, przemienionym z czasem w uroczystą procesję kościelną<sup>19</sup>, odprowadzano na cmentarz. Tu zwłoki początkowo zawinięte tylko w całun, a w okresie późniejszym spoczywające w trumnie, składano do grobu<sup>20</sup>, który od XIV w. znaczone krzyżem<sup>21</sup>. Wokół jednego krzyża grzebano początkowo całą rodzinę lub członków korporacji, albo też

<sup>13</sup> B. Nadolski, *dz. cyt.*, t. 2, Poznań 1991, s. 166.

<sup>14</sup> *Tamże*, t. IV, Poznań 1992, s. 51.

<sup>15</sup> Poglądy takie rozpowszechniał w okresie średniowiecza szczególnie Grzegorz Wielki. S. Rosik, *Finalizm życia chrześcijańskiego w świetle twórczości papieża Grzegorza*, Lublin 1980, *passim*; tenże, *Grzegorz I Wielki*, W: *Encyklopedia Katolicka*, t. 6, Lublin 1993, k. 326.

<sup>16</sup> P. Ariès, *Człowiek i śmierć...*, s. 162.

<sup>17</sup> B. Kumor, *Kościelne stowarzyszenia świeckich...*, s. 505-507.

<sup>18</sup> *Tamże*.

<sup>19</sup> P. Ariès, *Człowiek i śmierć...*, s. 166-167.

<sup>20</sup> *Tamże*, s. 217.

<sup>21</sup> *Tamże*, s. 264.

wszystkie osoby, które sobie tego życzyły, np. w testamencie<sup>22</sup>. Zamożnych chowano w kaplicach fundowanych przez osoby indywidualne, rodzinę lub korporację<sup>23</sup>.

Jednak ówczesnym świeckim to nie wystarczało. Pragnęli włączyć się do uroczystości choćby przez udział w procesji, na której przedzie szli księża i mnisi zebrzący<sup>24</sup>, gromada ubogich, dzieci ze szpitali, przytułków i szkół<sup>25</sup>. Ta rzesza była ubrana w uroczyste szaty żałobne przypominające habity pokutników z kapturem osłaniającym twarz. Nieśli oni pochodnie i świece. Czasami zastępowali ich członkowie stowarzyszenia, do którego zmarły należał. Od XIII w. uroczysta procesja żałobna stała się najbardziej znaczącym elementem całego obrzędu<sup>26</sup>. Dlatego porządek konduktu miał wielkie znaczenie dla ludzi ówczesnych, wynikał on z lokalnej tradycji, czasami też ustanawiany był przez testatorów lub przepisy korporacyjne, albo też przez rodzinę zmarłego<sup>27</sup>.

Odpowiadając na zapotrzebowanie społeczne i dążąc do chrystianizacji zwyczajów ludowych w teologii pastoralnej owych czasów wyłoniła się obok sztuki życia (*artes vivendi*) - sztuka umierania (*artes moriendi*), której nauczano i którą głoszono powszechnie w kazaniach i wszelkich innych formach duszpasterstwa. Zajmowała ona w średniowiecznym duszpasterstwie szczególne miejsce. Powodował ją kult śmierci będący jednym ze składników i następstw wyznawania filozofii św. Augustyna, dość wcześnie podkreślany w nauce Kościoła. Sztuka umierania jeszcze gorliwiej była nauczana po pojawieniu się wielkich epidemii i rozpowszechnieniu się „nowej pobożności” (*devotio moderna*) w XIII/XIV w.

Na poparcie tej tezy warto przytoczyć jeszcze poglądy św. Bernarda, który uważał, że naczelnym zadaniem klasztorów jest nauczanie sposobów szlachetnego życia, a nie wiedzy; a jeśliby zakonnicy chcieli uprawiać filozofię, to tylko jako „rozważanie śmierci”<sup>28</sup>. Myśl kościelna późnego średniowiecza kierowała tęsknoty ludzi do śmierci, pragnienia jak najszybszego osiągnięcia Królestwa Bożego, doznania radości, jaką budzi uratowanie duszy w raju. Byli wśród ludzi ówczesnych tacy, którzy poświęcili się ascezie, modlitwie, życiu w klasztorze lub w pustelniach, ale również i tacy, którzy zdobyli potęgę, sławę, dobrobyt i doznali wielu uciech ziemskich, i którym wcale nie spieszyło się na tamten świat, a sama śmierć napawała ich raczej lękiem niż radością. Dla nich przede wszystkim przeznaczone były wszelkie działania Kościoła i wspólnoty wiernych chroniące przed wrogimi zakusami demonów i świata.

<sup>22</sup> Tamże, s. 264-265.

<sup>23</sup> Tamże, s. 277-278, 283-286.

<sup>24</sup> Tamże, s. 167-168.

<sup>25</sup> Por. Z. Kropidłowski, *Formy opieki nad ubogimi...*, s. 135.

<sup>26</sup> P. Ariès, *Człowiek i śmierć...*, s. 167

<sup>27</sup> Tamże, s. 169.

<sup>28</sup> M. Włodarski, *dz. cyt.*, s. 10-11.

Wiek XIII i XIV w Europie to okres rozkwitu gospodarczego i wzrostu zamożności, szczególnie mieszczaństwa. Czyhający na ich dusze szatan bez trudu mógł w ostatniej chwili życia odwrócić ich myśli od Boga, kierując ku wspomnieniom uciech życia, jakich dostarczał świat ówczesny. Niewątpliwie wielkie zagrożenie czało się również w możliwości pobłądzenia w wierze. Koniec XIV i początek XV w. to okres wielkiej schizmy zachodniej. Najpierw Wiklef, a później Hus głosili swe poglądy niezgodne z ówczesną nauką Kościoła.

Teologowie wskazywali również na niebezpieczeństwo pogrążenia się w grzechu z powodu pychy, samouwiełbienia, dumy z dotychczasowego dobrego życia, spełniania wielu uczynków pokutnych i długiego trwania w ascezie jawnej przeznaczonej dla oczu otoczenia, cierpienia znoszonego na pokaz jak u św. Aleksego.

Przesadne zainteresowanie teologii pastoralnej tym przełomowym momentem życia człowieka spowodowało pojawienie się problemu "dobrego umierania". Wśród wzajemnych trosk wspólnoty o mieszczanina, jako najważniejsze w średniowieczu wyłoniło się staranie o zapewnienie sposobu dobrego przejścia do wieczności. Ceniono więc sobie ludzi - duchownych i świeckich - którzy potrafili właściwie przygotować i prowadzić umierającego do wieczności. Znamienna jest wypowiedź, jaką znajdujemy w traktacie przypisywanym Mateuszowi z Krakowa: [...] *każdy powinien pilnie się troszczyć, aby sobie zapewnił pobożnego, godnego zaufania, a zarazem stosownego w tym względzie domownika lub przyjaciela, takiego, który by mu przy śmierci wiernie towarzyszył, pobudzając go do stałości w wierze, cierpliwości, pobożności, ufności i wytrwałości, oraz odmawiając należycie pobożne modlitwy w czasie jego konania. Lecz, niestety, niewielu jest takich, którzy przy śmierci wiernie towarzyszą swoim najbliższym, zadając im pytania, napominając i modląc się za nich, zwłaszcza gdy sami umierający nie chcieliby jeszcze rozstawać się z życiem, i dlatego często dusze umierających w sposób godny pożałowania narażone są na niebezpieczeństwo*<sup>29</sup>.

Ponieważ troska o każdego zmarłego była tak ważna dla ludzi średniowiecza, podjęły się jej również wszelkiego rodzaju korporacje, a szczególnie stowarzyszenia miłosierdzia, których obowiązkiem było m. in. zorganizowanie pogrzebu zmarłym ubogim, pielgrzymom, topielcom na cmentarzach lub w kaplicach korporacji oraz modlitwa za ich dusze i zapewnienie im ceremonii pogrzebowej w parafii<sup>30</sup>. Bujny rozwój tych stowarzyszeń przypada na XIV w. i jest wynikiem pojawienia się wspomnianych już nowych form pobożności, które nadały pogrzebom i nabożeństwom za zmarłych charakter podniosłych uroczystości religijnych i ważnych wydarzeń kościelnych<sup>31</sup>. Ich głównym celem była modlitwa za zmarłych - liturgiczna, wspólnotowa i indywidualna<sup>32</sup>. Tej sprawie poświęciły się nie tylko konfra-

<sup>29</sup> Cyt. za M. Włodarskim, *dz. cyt.*, s. 13-14.

<sup>30</sup> P. Ariès, *Człowiek i śmierć...*, s. 186-187.

<sup>31</sup> *Tamże*, s. 187.

<sup>32</sup> *Tamże*, s. 185-186.

ternie miłosierdzia i pogrzebowe mające za główny cel spełnienie uczynku miłosiernego co do ciała: „grzebać zmarłych”. Troską o dobrą śmierć były pochłonięte inne stowarzyszenia, również zawodowe. Świadczy to jak bardzo w średniowieczu odczuwano „obecność” śmierci, przygotowywano się do niej, pisano utwory literackie, głoszone kazania, organizowano bractwa pogrzebowe<sup>33</sup>.

Z czasem wytworzył się nawet ich nadmiar, o czym świadczą zakazy erekcji nowych stowarzyszeń laików, wielokrotnie wydawane przez synody francuskie i niemieckie. Wśród wielkiej ich liczby i różnorodnych celów wyróżniają się zadania związane z przeżywaniem pogrzebów, wspomina o tym już kanon 30 synodu w Bordeaux z 13 kwietnia 1255 r. We fragmencie nas interesującym czytamy: *Moga też one dotyczyć p o g r z e b ó w, odmawiania wigilii lub innych p o s ł u g czynionych z m a r ł y m*<sup>34</sup> [podkreślenie Z.K.].

Do naszych czasów zachowało się niewiele źródeł przedstawiających zabieganie prostych ludzi średniowiecza o godną śmierć, np. w przytułkach, a także o godny, możliwie jak najbardziej okazały pogrzeb, np. z udziałem całej konfraterni. Trzeba zaznaczyć, że mimo wszystko bardziej zwracano uwagę na wsparcie modlitewne zmarłego niż na splendor zewnętrzny. Zrzeszenia, które w naszych czasach określane są jako pogrzebowe, nie tylko kierowały swoją działalność ku śmierci, ale stopniowo coraz bardziej organizowały też życie codzienne, domagając się odpowiedniej moralności, szczególnie przestrzegania etyki zawodowej i godnego życia towarzyskiego, upatrując w tym dalsze przygotowanie do dobrej śmierci, a także wspierały swoich członków oraz innych ubogich i pielgrzymów w czasie choroby lub klęsk żywiołowych. Przepisy korporacyjne, czy jak inni mówią brackie i cechowe, są w tej mierze, mało znane<sup>35</sup>.

Świadectwem takich postaw jest tekst statutu elbląskich tragarzy piwa oraz większości korporacji zapisanych w zbiorze F. Nuemanna. Ponadto korporacje, które z racji nazwy lub celu powstania uchodzą za zawodowe, dewocyjne czy stanowe, poświęcały w okresie średniowiecza wiele uwagi człowiekowi umiერającemu i uczestniczyły w jego pogrzebie. Ta bogata działalność z czasem się rozwinęła i wyspecjalizowała, przyjmując charakter bractw dewocyjnych, kas samopomocowych, banków pobożnych, bractw pielgrzymkowych i innych. Proces specjalizacji rozpoczął się już w końcu średniowiecza, ale trwał nawet do XVIII w., przyczynił się też do powstania kas samopomocowych pogrzebowych i innych.

W początkowym okresie powstawania korporacji miejskich wszystkie te działania były prowadzone najpierw w ramach jednej organizacji, która miała wiele

---

<sup>33</sup> H. Zaremska, *Bractwa w średniowiecznym Krakowie. Studium form społecznego życia religijnego*, Wrocław 1977, s. 149; M. Włodarski, *dz. cyt.*, *passim*.

<sup>34</sup> Cyt. za B. Kumorem, *Kościelne stowarzyszenia świeckich...*, s. 505-506.

<sup>35</sup> Zob. H. Salmonowicz, *O reglamentacji obyczajowości mieszczańskiej w Toruniu w XVI-XVIII wieku. (Zarys problematyki)*, „Zapiski Historyczne”, 41, 1976, s. 96.

zadań oraz w ramach jednej kasy, która prowadziła różne świadczenia wynikające ze statutów i odpowiadające potrzebom, jakie się pojawiały.

Dotychczas nie zwracano specjalnej uwagi na rozwój bractw pogrzebowych i ich wpływ na korporacjonizm w wielkich miastach pruskich. Za dobry przykład może służyć historiografia dotycząca Elbląga. Pierwszą próbę przybliżenia dziejów tej części społeczeństwa podjął Alfred Matz, który w sposób syntetyczny, z podaniem przykładów z wielu statutów potwierdzających jego tezy, ukazał ważną i wszechstronną rolę korporacji w życiu średniowiecznego miasta aż do 1626 r.<sup>36</sup> Wykorzystał on zbiory odpisów statutów cechowych wykonane przez prawnika i burmistrza elbląskiego Karola Ernesta Ramsaya (1721-1773) przed pożarem archiwum miejskiego<sup>37</sup>. Obecnie znajdują się one w zbiorze *Manuscriptorum Elbingensium*<sup>38</sup>, z którego z kolei korzystał następny zasłużony dla miasta archiwista Henryk Ferdynand Neumann (1791-1869)<sup>39</sup>. On z dzieła Ramsaya skopiował najstarsze statuty rzemiosła i zebrał w następnym odpisie<sup>40</sup>. Niektóre z nich zostały wydane drukiem w *Codex diplomaticus Warmiensesis*<sup>41</sup>. Nieco informacji na ten temat znajdujemy w monografiach miasta S. Gierszewskiego<sup>42</sup> i w pracy zbiorowej pod redakcją S. Gierszewskiego i A. Grotha<sup>43</sup>.

Z informacji bibliograficznych wynika, że bardzo zaniedbana jest problematyka dotycząca średniowiecznego korporacjonizmu elbląskiego we wszystkich jego wymiarach, nawet zawodowym. Dotyczy to również korporacji Najświętszej Maryi Panny, czyli tragarzy piwa, założonej przed 1334 r.<sup>44</sup> Zachowały się fragmenty jej dokumentacji do 1810 r. W ciągu tych lat mieszkańcy Elbląga zmienili wyznanie na ewangelickie, a korporacja trwała dalej, uchwaliła w 1644 r. nowy statut i nawet poszerzyła swoją działalność charytatywną wnosząc szpitalik dla swoich chorych i dom starców, a może nawet oświatową, budując lub partycypując w budowie szkoły przy kościele pod wezwaniem św. Anny<sup>45</sup>.

<sup>36</sup> A. Matz, *dz. cyt.*, s. 43-94.

<sup>37</sup> *Inwentarz zbioru „Rękopisy elbląskie”*, oprac. E. Morcinek, Warszawa 1967, s. VII.

<sup>38</sup> C. E. Ramsay, *Manuscriptorum Elbingensium*, t. 1, (1334-1772), AP Gd., 492/835.

<sup>39</sup> *Inwentarz zbioru...*, s. XX.

<sup>40</sup> F. Neumann, *Zunftrollen 1334-1569*, syg. AP Gd., 492/805.

<sup>41</sup> *Codex diplomaticus Warmiensesis*, hrsg. C. P. von Woelky, J. M. Saage, Bd. 1, Mainz 1860, nr 269. Tłumaczenie pierwszego statutu bractwa Najświętszej Maryi Panny, czyli tragarzy piwa, opublikował Z. Kropidłowski, *Statut elbląskiego bractwa tragarzy piwa...*, s. 67-93.

<sup>42</sup> S. Gierszewski, *Elbląg. Przeszłość i teraźniejszość*, Gdańsk wyd. I 1970, wyd. II 1978 i wyd. III 1988.

<sup>43</sup> *Historia Elbląga*, praca zbior. pod red. S. Gierszewskiego i A. Grotha, t. 1, Gdańsk 1993.

<sup>44</sup> O korporacji tej niewiele się mówi w literaturze przedmiotu. Nawet jej pierwszy statut, który przecież zachował się jako najstarszy dokument korporacyjny i dlatego jest ważnym zabytkiem, doczekał się omówienia przez Z. Kropidłowskiego dopiero niedawno. Marginalnie wspominają o nim A. Matz, E. Wiśniowski, I. Czarciński, J. Tandecki i A. Klonder.

<sup>45</sup> Mamy na to jedynie argumenty pośrednie, a mianowicie rozliczenie budowlane zachowane w teczce o sygnaturze AP Gd., 2227/1-6; są to dopływy do archiwum po 1983 r. Kościół św. Anny wzniosły władze miasta w latach 1610-1619 w celu obsługi protestantów zamieszkujących przedmieścia - M. Pawlak, *Reformacja i Kонтреformacja w Elblągu w XVI-XVIII wieku*, Bydgoszcz 1994, s. 51-52.



A. Matz w artykule o cechach elbląskich powołuje się kilka razy na statut tragarzy piwa, m. in. gdy mówi, że najwcześniejsze korporacje nazywano gildiami i bractwami zamiennie, bo nie stosowano żadnej klasyfikacji. Uważał on, że jeśli można je dzielić, to tylko według patrona, czyli na organizacje, które uznawały za swoją patronkę Matkę Bożą lub któregoś ze świętych, np. tragarze oddawali się pod opiekę Najświętszej Panny Maryi<sup>46</sup>. Dalej wymienia tragarzy, gdy mówi, że starszymi w konfraterniach mogli zostać jedynie ci, którzy sami uprawiali rzemiosło danej korporacji<sup>47</sup>. A gdy uznał, że dokumenty średniowieczne dotyczące Elbląga świadczą, iż panował wtedy *mocno rozwinięty duch korporacyjny*, również powołał się na statut tragarzy, który m. in. nakładał obowiązek obrony brata należącego do gildii ponad 10 lat, a jeśli by ten został pomówiony przez obcego o jakieś *zbrodnie*, to wszyscy towarzysze powinni z *siłą i mocą sprzeciwić się* i nie dopuścić do ukarania go<sup>48</sup>.

Powołuje się na statut tej korporacji również wtedy, gdy podkreśla zaangażowanie tragarzy w sprawy wspólnoty; szczególnie w czasie pożaru lub powodzi wszyscy zrzeszeni mieli obowiązek udzielania natychmiastowej pomocy<sup>49</sup>.

W okresie powojennym na statut ten zwracano tylko pobieżnie uwagę. I. Czarciński w książce o bractwach ograniczył swoje zainteresowania do epoki średniowiecza, uzasadniając to błędnie zmianą sytuacji wewnętrznej Kościoła katolickiego i wiernych w wielkich miastach Prus Królewskich. Uważał bowiem, że w *strukturze organizacyjnej kształtującego się luteranizmu nie było miejsca na stowarzyszenia w rodzaju bractw kościelnych*<sup>50</sup>.

Pogląd taki sformułowany został w wielu pracach dotyczących społeczeństw miejskich. Na przykładzie bractwa tragarzy piwa ze Starego Miasta Elbląga próbują wykazać trwanie korporacjonizmu po zmianie wyznania oraz omówić rozwój form jego działalności religijnej, społecznej, samopomocowej i edukacyjnej.

Trudno uznać tragarzy za bractwo religijne, była to raczej typowa organizacja usługowa. O dotychczasowych kłopotach w interpretacji tej kwestii świadczy polemika I. Czarcińskiego z E. Wiśniowskim<sup>51</sup>. Ten ostatni uważał, iż w średniowieczu niekiedy erylowano bractwa cechowe. Na ich odrębność wskazują dwa fakty: pierwszy, że biskupi wydawali wtedy specjalne pozwolenia na przyjmowanie nowych członków do bractwa cechowego i drugi, że mogli do nich należeć członkowie nie wykonujący zawodu typowego dla danej korporacji. W tym przypadku powołał się on na omawiany statut<sup>52</sup>.

<sup>46</sup> A. Matz, *dz. cyt.*, s. 45.

<sup>47</sup> *Tamże*, s. 46.

<sup>48</sup> *Tamże*, s. 50.

<sup>49</sup> *Tamże*, s. 51.

<sup>50</sup> I. Czarciński, *dz. cyt.*, s. 7.

<sup>51</sup> *Tamże*, s. 26.

<sup>52</sup> E. Wiśniowski, *Bractwa religijne na ziemiach polskich w średniowieczu*, „Roczniki Humanistyczne”, 17, 1969, z. 2, s. 60-61.

I. Czarciński, choć przytacza różne sposoby klasyfikacji korporacji średniowiecznych, nie akceptuje żadnego z nich, ale przychyliła się do poglądu J. Tandeckiego, że początkowo w jednej organizacji i w jednej kasie traktowano łącznie problemy zawodowe, społeczne i religijne<sup>53</sup>, natomiast przyjmowanie członków do bractwa spoza tragarzy uzasadnia potrzebami kasy brackiej, która stała się zasobniejsza dzięki większej liczbie składek członkowskich<sup>54</sup>. Nie próbuje również określić istoty tego bractwa, a na jego statut powołał się tylko kilka razy. Najszerzej mówi o pojęciu *seelgerethe*<sup>55</sup>. Omawia tu poglądy R. Czajki, który wysunął przypuszczenie, że określenie to oznacza bractwo cechowe, bo tak nazywała Rada miejska Chełmna cech kramarzy w wilkierzu (statucie) dla niego wystawionym w 1422 r.<sup>56</sup>

Jednak stwierdza, po przebadaniu materiałów archiwalnych z innych miast pruskich i państw niemieckojęzycznych, że tym terminem określano *fundację (Stiftung) przeznaczoną na odprawianie Mszy świętych (Seelmesse) lub nabożeństw w intencji zbawienia duszy ofiarodawcy albo osoby przez niego wskazanej*<sup>57</sup>.

Dalej pisze, że najstarszym bractwem kościelnym w Elblągu było *Unser Frauen Bruderschaft*, którego statut pochodzi z 1334 r. Analiza tego dokumentu pozwala mu jedynie stwierdzić, że była to *organizacja zawodowa głównie tragarzy*<sup>58</sup>. Czy było to bractwo kościelne, czy organizacja zawodowa? - w tej sprawie historyk ten nie zajmuje jasnego stanowiska. Przykładem jego braku zdecydowania jest fragment, w którym po raz czwarty powołuje się na ten dokument twierdząc, że w średniowieczu w erygowanych bractwach religijnych nie stawiano żadnych warunków dotyczących pochodzenia kandydatów i mówi jedynie, że cechy rzemieślnicze próbowały tworzyć bractwa religijne pod nadzorem starszych cechu. *Tak postąpili marynarze elbląscy powołując Bractwo Świętej Katarzyny, w którym mieli decydujący głos, powierzając innym konfratrom jedynie dwie z sześciu funkcji starszych; podobna sytuacja była w stowarzyszeniu tragarzy w Elblągu*<sup>59</sup>. Jest to stwierdzenie nieprecyzyjne<sup>60</sup>. Jednakże w tej części, w której omawia pogrzeby i spotkania towarzyskie w korporacjach I. Czarciński nie korzystał z tego statutu.

---

<sup>53</sup> J. Tandecki, *Cechy rzemieślnicze w Toruniu i Chełmnie. Zarys przeszłości*, Toruń 1983, s. 93-94; I. Czarciński, *dz. cyt.*, s. 27.

<sup>54</sup> I. Czarciński, *dz. cyt.*, s. 27.

<sup>55</sup> W punkcie piątym statutu elbląskich tragarzy piwa z 1344 r. postanowiono bowiem, że korporacja ma przekazywać jedną czwartą wszelkich dochodów proboszczowi na *seelgerethe*. Zobacz aneks nr 1.

<sup>56</sup> I. Czarciński, *dz. cyt.*, s. 33-34.

<sup>57</sup> *Tamże*, s. 33.

<sup>58</sup> *Tamże*, s. 51.

<sup>59</sup> *Tamże*, s. 68.

<sup>60</sup> Zob. recenzja Z. Kropidłowskiego w „Universitas Gedanensis”, 12, 1995, s. 94-100.

Błędna jest natomiast wzmianka w pracy A. Klondera, który powołując się na źródła dotyczące browarnictwa w Elblągu twierdzi, że *bezpośrednio spraw piwowarów dotyczą wydane przez E. Wolsborna artykuły elbląskiego bractwa tragarzy piwa z 1637 r.*, zawarte jakoby w „Altpreussische Monatsschrift”, w tomie 24 z 1887 r.<sup>61</sup> Otóż w tomie tym znajduje się druga część artykułu tegoż autora, ale dotycząca tylko numizmatycznego znaleziska archeologicznego. A. Klonder w dalszej części swojej pracy nie cytuje wspomnianego źródła. Pozytywnego rezultatu nie przyniosły również poszukiwania tego tekstu w innych rocznikach tegoż pisma. Dlatego pozostaje nam nadal sądzić, że do naszych czasów zachowały się tylko dwa statuty tragarzy.

W monografii Elbląga S. Gierszewskiego<sup>62</sup> i w nowszej pracy zbiorowej pod redakcją S. Gierszewskiego i A. Grotha, również tylko wspomina się o tym statucie. W tej ostatniej, w rozdziale poświęconym gospodarce miasta J. Tandecki stwierdził, że *w początkowym okresie kształtowania się elbląskich organizacji cechowych - dzięki pomyślnej koniunkturze gospodarczej oraz braku konkurencji - na czoło działalności miejscowych korporacji wysuwały się zapewne nie sprawy zawodowe, lecz przede wszystkim religijne, towarzyskie oraz społeczne (organizacja wzajemnej pomocy). Dowodem na to mogą być najstarsze zachowane elbląskie archiwalia cechowe, które w swoich postanowieniach główny nacisk kładły na organizację życia religijnego i towarzyskiego swoich członków. Przykładem tej tendencji jest m. in. wydany w 1334 r. statut Bractwa Maryjnego, zrzeszającego przede wszystkim staromiejskich tragarzy piwa, którzy też - w myśl tych postanowień - byli wyłącznie kompetentni do piastowania godności starszych korporacji*<sup>63</sup>.

J. Tandecki i I. Czarciński nie ustosunkowali się do artykułu J. Wyrozumskiego, który wyraźnie stwierdził po zbadaniu wybranych źródeł dotyczących zrówno Gdańska, Torunia i Elbląga, jak i Polski, że nawet organizacje czeladnicze miały charakter samodzielnych korporacji<sup>64</sup>, a więc tym bardziej korporacjami były stowarzyszenia usługowe. Można przypuszczać, że autorom trudno się odnieść do tych najstarszych statutów, bo są one odbiciem ducha okresu XIII/XIV w., a szczególnie ducha ówczesnego prawodawstwa. Kościół i władze poprzez owe statuty starały się kształtować światopogląd, moralność, motywację mieszczan do pracy, wpływać na stosunki międzyludzkie, poczucie dobra wspólnego. Natomiast organizację życia codziennego oraz zaopatrzenie, produkcję, zbyt towarów, kształcenie uczniów, czy sposób świadczenia usług, jako wiedzę praktyczną, pozostawiano tradycji przekazywanej ustnie w organizacjach miejskich.

<sup>61</sup> A. Klonder, *Browarnictwo w Prusach Królewskich...*, s. 11.

<sup>62</sup> S. Gierszewski, *Elbląg. Przeszłość i teraźniejszość*, wyd. III, Gdańsk 1988, s. 33.

<sup>63</sup> *Historia Elbląga...*, s. 175.

<sup>64</sup> J. Wyrozumski, *Związki czeladnicze w Polsce średniowiecznej...*, s. 2.

Życie religijne, społeczne i ekonomiczne było wtedy szczególnie z sobą związane. Izolowanie tylko jednej dziedziny z bogatego kontekstu wzajemnych powiązań jest raczej błędem metodologicznym.

Formy pracy i świadczenia usług osiągnęły zwieńczenie ideowe w statutach jako normach prawnych, które przekształcały je w korporacje. Uzyskiwały one wtedy - nawet w najprostszych zawodach - wysoką rangę w mieście. Dzisiejsi historycy mają trudności ze zrozumieniem różnych aspektów życia codziennego mieszkańców wielkich miast pruskich, bo dysponują tylko ograniczonymi źródłami i gdyby nawet wszystkie się zachowały, to trzeba pamiętać, że spisywano wówczas jedynie sprawy ważne, wyznaczające kierunki i ideały, szczytne cele, zapisywano to, co powinno być realizowane lub czego nie powinno się robić. Dlatego codzienna rzeczywistość jest trudno uchwytana.

O takich poglądach średniowiecznych mieszczan świadczą nie tylko zachowane statuty. Wspólnoty poświęcały wiele miejsca tworzeniu pobożnych fundacji, które w Gdańsku, Toruniu i Elblągu nazywano *seelgerethe*, co owocowało wznoszeniem kaplic, zakupem sprzętów liturgicznych i pogrzebowych, odprawianiem Mszy wieczystych, uroczystymi obchodami świąt i wydawaniem traktatów o tematyce *ars moriendi*, organizowaniem bractw religijnych, których członkowie wzajemnie się wspierali w zdobywaniu zasług dla zbawienia<sup>65</sup>. Działania te składały się na pomoc o charakterze duchowym. Jej inspiratorem i organizatorem był Kościół poprzez osoby duchowne i świeckie.

Wniosków tych nie opieram na jednym tylko tekście źródłowym. Potwierdzają je prawie wszystkie zachowane statuty z XIV i XV w.<sup>66</sup> Są one wyrazem troski o drugiego człowieka, najpierw religijnej o jego zbawienie, i stopniowo przenoszą tę troskę na moralność, etykę zawodową i sprawy wiary, aż w końcu obejmą potrzeby materialne człowieka. Z czasem, od XVI w., do motywacji religijnej dojdzie motywacja humanitarna. W średniowieczu wszyscy czuli się braćmi i siostrami, a każdy ubogi, nawet żebrzący, był „drugim Chrystusem”. W okresie nowożytnym pojawiła się podejrzliwość, nieufność, rezerwa wobec nieznanymi ubogich, wydrwigroszów. Inny człowiek był traktowany już tylko jako brat stworzony przez Boga.

Zbyt duża życzliwość społeczeństwa średniowiecznego wobec potrzebujących pomocy, chętnie świadczenie jej każdemu proszącemu, demoralizowały ubogich. Obok rzeczywiście potrzebujących, którzy nie mogli zapracować na swoje utrzymanie, pojawiały się coraz częściej zastępy wydrwigroszów wyłudających jałmużny za pomocą dziadowskiej przemyślności, sztuki charakteryzacji, talentów oratorskich, a nawet gróźb. Ze zmianą obrazu biedaka ochłodził się społeczny stosunek do niego. Poczucie chrześcijańskiego obowiązku

<sup>65</sup> M. Włodarski, *dz. cyt.*, s. 10 i n.

<sup>66</sup> Por. zbiór statutów F. Neumanna - AP Gd. 492/805.

spieszenia z pomocą „drugiemu Chrystusowi” mieszało się coraz częściej z niechęcią do żebraków „zawodowych”, naruszających coraz bardziej porządek publiczny<sup>67</sup>.

Wywołało to debaty i polemiki. Powszechnie podnoszono, że należy zrewidować dotychczasowy stosunek do ubogich i wspierać jedynie ludzi sobie znanych, zubożałych członków własnej społeczności. Na przełomie XV i XVI w. krytykę dotychczasowych form głosili jednocześnie humaniści, reformatorzy i niektórzy przedstawiciele Kościoła katolickiego w wielu krajach Europy. Władze wielkich miast pruskich od lat dwudziestych XVI stulecia zaczęły ujmować zagadnienia społeczne w świetle nowych myśli Marcina Lutra<sup>68</sup>.

Powodem zajęcia się tą sprawą w sposób wolny od tradycyjnych rozwiązań było doktrynalne rozdzielenie obowiązków człowieka jako wierzącego chrześcijanina i jako członka społeczności ludzkiej<sup>69</sup>. W konsekwencji więc Luter formułował zasady życia społecznego według prawa naturalnego. W swoim apelu z sierpnia 1520 r. *An den Christlichen Adel deutscher Nation von des Christlichen Standes Besserung* napisał, że powszechnemu zakazowi żebrania musi towarzyszyć właściwa organizacja opieki nad ubogimi miejscowymi, którzy nie mogą zapracować na swoje utrzymanie. Pomoc tym ubogim zapewnić powinny ich rodzinne miasta, przez zaprowadzenie skutecznej nad nimi kontroli, by nie korzystali z opieki włóczędzy ni złoczyńcy udający ubogich lub wędrownych czeladników. Pomocy należy udzielać w rozsądnych granicach: wystarczy tak wspierać, aby nie umarli z głodu<sup>70</sup>. Ostatecznego kształtu nabrała myśl Lutra w 1523 r., kiedy to zredagował dla miasta Leising rozporządzenie o „kasie ubogich”. Pracę swoją ogłosił drukiem i nawoływał wszystkie miasta do postępowania według jej wskazań<sup>71</sup>.

Dotarła ona do wielkich miast pruskich. Tu trafiła na sprzyjający grunt niezadowolonia społeczno-politycznego, które doprowadziło do rewolt pospólstwa przeciw patrycjatom, co przyczyniło się w końcu do zmiany wyznania większości mieszczan i upowszechnienia się instytucji „wspólnej kasy”.

Wraz z przejściem przez władze miejskie zwierzchnictwa nad Kościołem protestanckim miały one ambicje stworzenia nowego systemu społecznego, w którym nie będzie ubogich, i ewentualnego roztoczenia opieki nad wszystkim potrzebującymi. Wydawało się w Gdańsku do 1551 r., że po odcięciu miasta od napływu obcych żebraków pieniądze z dotychczas istniejących fundacji i skarbon odpustowych ze wszystkich kościołów, a także ze składek na tace w czasie nabożeństw wystarczą na pomoc dla swoich potrzebujących i w mieście nikt nie będzie cierpiał

---

<sup>67</sup> J. Kracik, M. Rożek, *Hultaje, złoczyńcy, wszetecznicze w dawnym Krakowie. O marginesie społecznym XVI-XVIII w.*, Kraków 1986, s. 116-119.

<sup>68</sup> Z. Kropidłowski, *Formy opieki nad ubogimi...*, s. 6-7.

<sup>69</sup> B. Geremek, *Litość i szubienica. Dzieje nędzy i miłosierdzia*, Warszawa 1989, s. 26.

<sup>70</sup> *D.M. Luther Werke*, Bd. IV, Weimar 1888, s. 471.

<sup>71</sup> B. Grenek, *dz. cyt.*, s. 216.

niedostatku<sup>72</sup>. Po pierwszym okresie gorliwości już w latach pięćdziesiątych XVI stulecia pieniędzy zaczęło brakować, a zmiana koniunktury gospodarczej w XVII w. zmusiła rzemieślników do poszukiwania rozwiązań wewnątrz korporacyjnych.

Ideę pomocy wszystkim proszącym zaczęto stopniowo ograniczać, a na pierwsze miejsce wysunęła się idea samopomocy, czyli zaczęła obowiązywać zasada zapewnienia sobie opieki i wsparcia na starość, a więc zajmowania się tylko osobami, które nabyły uprawnień spełniwszy pewne warunki, szczególnie finansowe i religijno-moralne.

Należy wyjaśnić, kto był zobowiązany do pomocy ubogim rzemieślnikom: Rady miejskie, które przejęły władzę religijną w społeczeństwie protestanckim, czy korporacje. Inaczej mówiąc pojawia się bardzo praktyczne pytanie następujące: od kogo zubożały rzemieślnik - mistrz lub czeladnik - mógł w XVI w. oczekiwać pomocy, od władz miejskich czy od korporacji.

Teksty ordynacji o ubogich uchwalane przez Rady wielkich miast pruskich sugerują, że każdy mieszczanin, nawet kupiec, mógł popaść w biedę i uzyskać prawo do wsparcia. W ordynacji z 1525 r. mówi się, że rotmistrzowie kontrolowali stan zamożności mieszkańców swojej roty, czyli części miasta złożonej z około 10 domów, a w ordynacji wydanej między 1525 r. a 1551 r., że pełne prawo do wsparcia mieli mieszkańcy miasta, którzy ponad 10 lat w nim pracowali lub zamieszkiwali.

Prawodawcy gdańscy określali ubogich mieszkańców nazwą: *Hausarme* - tzn. ubogi posiadający miejsce zamieszkania, jakiś dach nad głową, jakieś ognisko domowe, a więc nie żebrak i nie człowiek luźny, lecz coś w rodzaju komornika. Ponieważ wszyscy w mieście byli równi w prawach, a różniła ich jedynie sytuacja finansowa, można przypuszczać, że cała gmina miejska w tym okresie mogła roztoczyć opiekę nad wszystkimi zubożałymi członkami, zarówno rzemieślnikami, jak i członkami korporacji usługowych<sup>73</sup>. Korporacje nie udzielały wsparcia w wypadku bankructwa, klęsk elementarnych, czy wojny itp. Granice między zakresem działalności gmin i korporacji były płynne. Wydaje się jednak, że korporacje broniły się przed przekazywaniem swoich członków pod opiekę gminy miejskiej. Zdarzały się sytuacje, że ktoś był wykluczony z korporacji, pozbawiony prawa członko-

---

<sup>72</sup> Z. Kropidłowski, *Formy opieki nad ubogimi...*, s. 40; Takie poglądy wyrażano wielokrotnie. Przykładowo podaję fragment rozporządzenia z 1528 r.: *Rada - pomna na ogólne bezpieczeństwo oraz grożącą biedocie zarazę, mając też na względzie wygodę obywateli - chce ustalić dobre prawa. Rada z powagą upomina obywateli - mężczyzn i kobiety, aby nie przeszkadzali pachołkom i innym funkcjonariuszom w spełnianiu ich powinności związanych z usunięciem obcych żebraków. Nie należy też dawać włóczącym się żebrakom jałmużny na ulicach i przed drzwiami domów. Trzeba uwzględnić, że Rada wydała daleko idące przepisy w celu zaopatrzenia własnej, miejskiej biedoty. Obcych należy wszelkimi sposobami i prawem trzymać z dala od miasta. Nie naruszając prawa Boskiego ani ludzkiego, należy ich usunąć, bo przecież zabierają jałmużnę sprzed ust własnych biedaków - AP Gd., 300, 93/52, s. 14-15.*

<sup>73</sup> *Tamże*, s. 26.

stwa lub sam opuszczał wspólnotę, stając się komornikiem lub człowiekiem luźnym i wtedy przejmowało nad nim opiekę miasto, bo nadal należał do społeczności miejskiej<sup>74</sup>.

Samopomoc w korporacjach rozpoczęła się od wspierania w potrzebach duchowych i ta była bardziej powszechna, natomiast pomoc materialna była umiarkowana, chroniła przed nędzą i przejściem do grona osób, którym przysługiwało wsparcie z funduszy miejskich. Była też ograniczona do pewnych sytuacji życiowych, takich jak choroba, wypadek, pogrzeb, wdowieństwo<sup>75</sup>. Natomiast nie udzielano pomocy w walkach z konkurencją, lekkomyślnością czy lenistwem. Nie pomagano finansowo mistrzom, którzy nie radzili sobie w wytwarzaniu towaru czy jego zbyciu. Jedyną formą wyrównywania szans było sprawiedliwe przydzielanie czeladników osobom starszym i mistrzom pełniącym czasochłonne funkcje w korporacji, gdyż te odciągały ich od prac zawodowych. Czasami udzielano też pożyczek nie oprocentowanych<sup>76</sup>.

Korporacje, jako małe organizacje zrzeszające ludzi zamieszkałych w jednym rejonie, wykonujących jedno zajęcie, łatwo uzyskiwały kontrolę nad sytuacją materialną swoich członków; równolegle prowadzili ją rotmistrze i kwatermistrze i inni urzędnicy miejscy powołani do opieki nad ubogimi<sup>77</sup>.

## 2. Rozwój form samopomocy od średniowiecza do czasów nowożytnych

Samopomoc w początkowym okresie należała do najważniejszych zadań korporacji. Ona przyciągała rzemieślników, skłaniała do zawierania korporacyjnych form organizacyjnych, była pomocna w najrozmaitszych potrzebach. Z najstarszych zachowanych źródeł dotyczących Gdańska, Torunia i Elbląga wynika, że uznawano iż *jeden powinien pomóc drugiemu w potrzebie pod karą 1/4 beczki piwa*<sup>78</sup>. Jak już powiedziano wyżej, odnosiło się to - zgodnie z duchem światopoglądu człowieka średniowiecza - przede wszystkim do świadczenia człowiekowi

---

<sup>74</sup> Mówi się o tym w wielu ordynacjach i rozporządzeniach Rady. Przykładowo można podać ordynację w sprawie ubogich wydaną przez Radę miasta Gdańska w 1525 r. We wstępie mówi ona: *Każdy rotmistrz powinien w swojej rocie przestrzegać trojakiego porządku w odniesieniu do ubogich: Otóż po pierwsze - trzymać na piśmie wykaz wszystkich miejscowych ubogich (Hausarme), takich których bieda jest trwała albo też nie mogą wychodzić [z domu], a potrzebują jałmużny[...]* W pierwszej połowie XVI w. w pomoc społeczną byli zaangażowani nawet burmistrz i kwatermistrz: *Każdy - jest nim rotmistrz, kwatermistrz, jak też burmistrz - powinien przestrzegać wyżej wymienione artykuły i przepisy oraz wprowadzać [je] w czyn gorliwie, bez zaniedbania i zwłoki, z prawdziwie chrześcijańską wiernością. Każdego wedle stanu, trzeba też jak najdobrotliwiej przestrzegać i przypominać mu o jego chrześcijańskim urzędzie* - H. Freytag, *Zwei Danziger Armenverordnungen des sechzehnten Jahrhunderts*, „Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins”, 39, 1899, s. 119-121

<sup>75</sup> Z. Kropidłowski, *Realizacja miłosierdzia chrześcijańskiego...*, s. 135-147.

<sup>76</sup> A. Groth, *Elbląg jako ośrodek produkcyjny...*, s. 43-44; S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 22.

<sup>77</sup> Z. Kropidłowski, *Formy opieki nad ubogimi...*, s. 29.

<sup>78</sup> Aneks nr 4.

pomocy duchowej w niebezpieczeństwie śmierci. Przynajmniej takie odnosi się wrażenie podczas czytania statutów korporacji (tylko te dokumenty się zachowały). Tak uważał S. Herbst mówiąc, że *zadania pogrzebowe bractwa łączą się z samopomocowymi, przede wszystkim w zakresie opieki nad chorymi członkami*<sup>79</sup>.

Obowiązek udziału w liturgii i odmawiania modlitw indywidualnie w skupieniu podczas śpiewania niesporów i w czasie Mszy świętej występuje w statutach prawie wszystkich korporacji. Oprócz nakazów znajdujemy tam również zachęty do gorliwego ich wypełniania, np. w statucie elbląskich tragarzy piwa w artykule 8 odwołano się do Pisma Świętego: *Wiecie, że zostało zapisane, kto modli się za innych, pracuje dla siebie samego, a kto tego nie czyni, dostanie nauczkę* [słowa tego nie odczytano właściwie Z.K.]. *Ponieważ Bóg mówi w Ewangelii, że człowiekowi, który mierzy korcem, też będzie korcem mierzone*<sup>80</sup>.

Powszechnie zapisywano liczbę i rodzaj modlitw, jakie członkowie winni odmówić za zmarłego brata, siostrę lub dziecko. Najczęściej było to 15 *Pater noster* i *Ave Maryja* oraz 5 *Credo*<sup>81</sup>. Natomiast w korporacji rybaków elbląskich z Vorbergen, w statucie z 1479 r. zobowiązano członków do odmawiania aż 30 razy *Pater noster* i *Ave Maria* oraz 10 razy *Credo na chwałę Boga i wszystkich dusz, ku pomocy i pocieszeniu w wigilię, a także tak dużo w czasie Mszy świętej za dusze czyniąc tak, jak on chce, aby jemu się działo*<sup>82</sup>.

Prawdopodobnie od XV w., a jeszcze bardziej od XVI w. wraz z upowszechnianiem się w wielkich miastach pruskich szkolnictwa łaćńskiego, członkowie korporacji włączali się w śpiewy liturgiczne, czyli śpiew niesporów i psalmów w czasie procesji. Wolno tak sądzić na podstawie wiadomości z terenu Gdańska, gdzie zatrudniano uczniów w czasie uroczystości pogrzebowych do śpiewania psalmów. Nacisk na nauczanie religii wzmógł się po wprowadzeniu protestantyzmu<sup>83</sup>.

Udział w uroczystościach pogrzebowych był znakiem nie tylko solidarności ze zmarłym i jego rodziną, ale również nadzieją zapewnienia sobie obecności członków korporacji na własnym pogrzebie wedle zasady, że każdy ma postępować *tak jak chce, aby jemu się działo*<sup>84</sup>.

Obecność na uroczystościach pogrzebowych była wymuszana postanowieniami statutów i obwarowana karami: *Kto miejscowy nie przyjdzie na wigilię jest winien 6 fenigów. Kto nie przyjdzie do kościoła na niesienie świateł - 6 fenigów. Kto nie przyjdzie na pierwsze śpiewy - 6 fenigów. Jeśli światła są zapalone i [zwłoki] niesie się do kościoła, kto nie przyjdzie - 6 fenigów. Kto nie jest obecny przy pogrzebie - 6 fenigów*<sup>85</sup>. Tak więc za nieobecność można było

<sup>79</sup> S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 30.

<sup>80</sup> Aneks nr 1, nr (8).

<sup>81</sup> Aneks nr 6, art. (34).

<sup>82</sup> Aneks nr 7, art. 24.

<sup>83</sup> Z. Kropidłowski, *Formy opieki nad ubogimi...*, s. 27, 119, 134.

<sup>84</sup> Aneks nr 7, art. 24.

<sup>85</sup> Aneks nr 4.



zapłacić wysoką, jak na owe czasy (1399 r.), karę. W XV w. garbarze z Nowego Miasta Elbląga w statucie swoim zapisali to inaczej: *Kto nie przyjdzie ani na wigilię, ani do kościoła gdy niosą zwłoki, ani na Mszę świętą, ani na cmentarz, daje 1 talara*<sup>86</sup>.

Uroczystego pogrzebu korporacyjnego nie odmawiano ubogim członkom korporacji: *Jeśli brat lub siostra zubożeli i nie mogą utrzymywać naszej korporacji i w tym czasie umrą, to pochowamy ich z naszym sprzętem liturgicznym tak jak innych*<sup>87</sup>. Podobnie traktowano czeladników wędrownych przybyłych z zewnątrz miasta; jeśli któryś wpłacił pierwszą składkę i zdarzyło się, że umarł, nabywał prawo do pełnego pogrzebu korporacyjnego, jak każdy inny brat<sup>88</sup>.

Wszyscy nowo przyjęci do korporacji krawców i postrzygaczy sukna *musieli dać 1 markę na sprzęt liturgiczny* [głównie pogrzebowy Z.K.] *i na zbroję*<sup>89</sup>. Podobnie inne statuty zobowiązywały do składania się na paramenty liturgiczne<sup>90</sup>, co z czasem doprowadziło do zgromadzenia, np. u tragarzy piwa, sprzętów liturgicznych, które przechowywano w kościele parafialnym. Ponieważ troska o zmarłych trwała znacznie dłużej niż tylko w dniu pogrzebu i wyrażała się w zamawianiu Mszy świętych wieczystych, zaczęto fundować własne kaplice. Były one miejscem nie tylko sprawowania liturgii, ale również spotkań statutowych, przechowywania paramentów pogrzebowych i miejscem pochówków<sup>91</sup>.

Ponieważ stale wzrastała liczba zmarłych, o których korporacja była zobowiązana pamiętać w swoich modlitwach, wzrastała również liczba nabożeństw, odprawiano coraz więcej Mszy świętych, do czego angażowano coraz więcej wikariuszy lub altarzystów. W gdańskiej świątyni Maryi Panny w końcu średniowiecza było ich kilku przy każdej z 31 kaplic<sup>92</sup>.

Czasami w statucie korporacji określano dzień przeznaczony na modlitwę za swoich zmarłych, np. elbląscy krawcy i postrzygacze sukna gromadzili się na Mszę świętą za zmarłych braci w niedzielę przed św. Pantaleonem<sup>93</sup>, czyli przed 27 czerwca. W niektórych statutach, szczególnie najstarszych, znajdujemy życzenia, aby korporacja, która już „długo działa”, przetrwała tysiąc lat i jeden dzień, i aby zawsze odprawiano pogrzeby według liturgicznego porządku pod przewodnictwem kapłana<sup>94</sup>.

<sup>86</sup> AP Gd., 492/805, s. 170.

<sup>87</sup> Statut słodowników (mielcarzy) elbląskich z 1428 r., art. 31 - AP Gd., 492/805, s. 219.

<sup>88</sup> Statut elbląskich murarzy z 1421 r. - AP Gd., 492/805, s. 137.

<sup>89</sup> Statut elbląskich krawców i postrzygaczy sukna z 1421 r. - AP Gd., 492/805, s. 181.

<sup>90</sup> Aneks nr 3, art. 3.

<sup>91</sup> E. Kizik, *Für sich und seine Erben. Kwatery grobowe w nowożytnym Gdańsku*, „Kwartalnik Kultury Materialnej”, 1994, nr 3-4, s. 327 i n.

<sup>92</sup> S. Bogdanowicz, *Dzieła sztuki sakralnej Bazyliki Mariackiej w Gdańsku*, Gdańsk 1990, s. 68 i n.

<sup>93</sup> Statut elbląskich krawców i postrzygaczy sukna z 1421 r. art. 46 - AP Gd., 492/805.

<sup>94</sup> Aneks nr 1 i 3.

Prócz troski o zapewnienie wiecznego szczęścia zmarłym dbano o dobre imię korporacji, a więc: uczciwe wykonywanie zawodu, przykładne życie towarzyskie, gorliwą pomoc chorym, sierotom i wdowom - jako uczynek miłosierdzia co do ciała<sup>95</sup>.

Korporacje wspierały rodzinę zmarłego w zorganizowaniu pogrzebu. O śmierci współbrata powiadamiał członków pisarz korporacji, np. u słodowników (mielcarzy) elbląskich<sup>96</sup>, czasami najmłodszy mistrz<sup>97</sup>, a w korporacjach czeladniczych najmłodszy czeladnik. Najmłodsi mistrzowie przynosili mary z kościoła do domu zmarłego i odnosili z cmentarza<sup>98</sup>.

Dokumenty są też wyrazem troski o zachowanie godności chrześcijańskiej towarzyszy korporacyjnych. Organizacje deklarowały swoim członkom wspólną pomoc w odzyskaniu dobrego imienia, co w czasie działania silnej konkurencji wiązało się z utrzymaniem zbytu produkowanych towarów lub popytem na usługi nie tylko ze strony jednostek, ale także całych organizacji. Zapis taki znajdujemy już w najstarszym statucie z 1344 r.: *Należy też wiedzieć, że jeśli brat jest w gildii 10 lat i jeden dzień, a przybędzie inny brat i chciałby go oskarżyć o haniebny czyn, to bracia powinni się temu z siłą i mocą przeciwstawić i nie pozwolić na to*<sup>99</sup>.

W statutach wydanych w średniowieczu mało jest wzmianek o pomocy w sprawach materialnych i zawodowych. Mówi się o nich ogólnie, a wolno nam zakładać, że szczegóły były trudne do opisania i zapewne wszystkim znane, wytworzone w praktyce codziennego życia miejskiego. Znamienne jest stwierdzenie w statucie rybaków z Vorbergen (1479 r.), że *on i ona powinni być ze wszystkiego zadowoleni i nie martwić się niczym*<sup>100</sup>. Czyżby korporacja mogła zapewnić swoim członkom wszystko co potrzebne do życia?

Z najstarszych statutów wynika, że opłaty w korporacjach początkowo nie były wysokie, a kary uiszczano głównie w naturze przez złożenie wosku na oświetlenie kaplicy i gospody lub postawienie piwa do wspólnego spożycia w czasie spotkań korporacyjnych, toteż wsparcie finansowe nie mogło być wielkie. W kilku statutach wspomina się jednak o udzielaniu wsparcia w czasie choroby i klęsk elementarnych.

---

<sup>95</sup> Z. Kropidłowski, *Troska o zmarłych...*, s. 65.

<sup>96</sup> Statut korporacji słodowników (mielcarzy) elbląskich z 1428 r., art. 29 - AP Gd., 492/805.

<sup>97</sup> S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 32.

<sup>98</sup> E. Kizik, *Speculum mortalitatis. Pogrzeby w Elblągu w XVI-XVIII w.*, W: 750 lat praw miejskich Elbląga, praca zbior. pod red. A. Grotha, Gdańsk 1996, s. 175. Podobnie w elbląskiej korporacji tragarzy piwa, w statucie z 1644 r. artykuł 30 stanowi: *Die Zwene Jüngsten Brüder sollen alle Zeyt schuldig seyn die Bahre in das Sterbhaus zu schaffen, und nach verrichtetem Begräbnis wieder an Ort und Stelle zu bringen. Was Leichtuch belangen thut, bleibet solches in der beyden Ältesten Verwahrung, nach Gewohnheit* - AP Gd., 426/1a.

<sup>99</sup> Aneks nr 1, art. (16).

<sup>100</sup> Aneks nr 7, art. 9.

Pierwsze statuty korporacji mówią o samopomocy w czasie choroby mistrza lub jego żony, a nawet czeladnika. *Jeśli zachoruje brat lub siostra, a nie mogą sobie pomóc, należy im dać z naszej kasy każdego dnia 1 feniga, gdy wyzdrowieje to odpracuje te pożyczone pieniądze, gdy umrze to niech będzie na chwałę Boga*<sup>101</sup>. Natomiast statut z okresu nowożytnego (1644 r.) rozróżniał pomoc dla młodego i starego tragarza. Choremu i staremu przydzielano młodego brata do pomocy w pracy oraz udzielano zapomogi: *czwartego feniga*, czyli jedną czwartą jakiejś sumy, ale nie podano jakiej, może pensji. Natomiast gdy chorował młody tragarz, nie przydzielano mu pomocnika, lecz jedynie zasiłek ze wspólnej kasy w wysokości odpowiedniej do potrzeb<sup>102</sup>. O chorych pamiętano w czasie spotkań brackich i posyłano bratu *bankę piwa o 6 kubkach piwa, a siostrze o 4 kubkach*<sup>103</sup>.

Podobnie było w wypadku czeladników. W korporacji garncarzy elbląskich czytamy: *Jeżeli przy pracy zachorował czeladnik i nie może pracować, należy pożyczyć mu z naszej kasy małą 1/2 markę. Jeśli Bóg pomoże mu wyzdrowieć, będzie on tak długo pracować u majstra, aż odda do kasy cały dług. Jeśli bez wiedzy majstra i czeladników ucieknie, należy posłać za nim list z opisem szkód. Jeśli czeladnik umrze, a dostawał zapomogę ze wspólnej kasy lub też od majstra, to po jego śmierci z jego dobytku należy uregulować najpierw wszystkie długi, dopiero resztę mogą otrzymać spadkobiercy*<sup>104</sup>.

Formy wsparcia stopniowo rozszerzano, np. w statucie z 1564 r. korporacji czeladniczej balwierzy elbląskich mówi się, że *jeśli Bóg ukarze czeladnika chorobą, a on ma niedostatki w jedzeniu, to starszy daje mu i pożycza za wiedzą całej korporacji 1/2 marki, jeśli brakuje mu co innego, wyklada mu następane 1/2 marki. Jeśli ten umrze, to korporacja odzyskuje swoje pieniądze z pozostawionego przez niego dobytku. Jeśli wyzdrowieje, oddaje z czasem otrzymane pieniądze*<sup>105</sup>.

W zamożnej korporacji uługowej toruńskich sterników, w statucie z 1613 r. pomoc finansową w czasie choroby członka korporacji rozpoczynano od odwiedzin starszych i braci i zapytania, czy życzy sobie pomocy. Jeśli jest jej godzien, to

<sup>101</sup> Aneks nr 1, art. (2). Podobnie stanowi statut wytwórców obręczy, poprawiony w 1421 r., art. 35 -AP Gd. 492/805, s. 110. Po 6 groszy dziennie wspierano chorych członków korporacji murarzy elbląskich; *tamże*, statut z 1421 r. Natomiast w XVI-wiecznym statucie toruńskich garncarzy i zdunów postanowiono, aby mistrzowie zatroszczyli się o swoich chorych czeladników, a co wydadzą, mieli potrącać czeladnikom z myta - J. Tandecki, *XVI-wieczne statuty toruńskiego cechu garncarzy i zdunów*, „Rocznik Toruński”, 17, 1986, s. 274.

<sup>102</sup> AP Gd. 426/1a, art. 26, który mówi: *Wan ein Bruder krank ist oder Altershalber nicht mehr arbeiten kann, sol dem Compahn ein junger Bruder zugeordnet und dem Kranken oder betagten Bruder den 4 Pfennig gereicht werden; fiele sonsten ein junger Bruder in Krankheit, so keinen Compahn und nicht zu leben hat, sol man ihm nach Notdurft aus der Lade Zuschu thun.*

<sup>103</sup> AP Gd., 492/805, art. 36, s. 110; podobnie w korporacji śrutowników i postrzygaczy sukna z 1421 r.; rymarzy (od pasków), rękawiczników i rymarzy, *tamże*, s. 91.

<sup>104</sup> Prośba korporacji garncarzy o zatwierdzenie projektu statutu z ok. 1420 r. - AP Gd. 492/805, s. 66.

<sup>105</sup> Statut korporacji czeladników balwierzy z 1564 r. art. 24 - AP Gd., 492/805, s. 307.

powinien dać zastaw lub powinni za niego poręczyć wiarygodni ludzie, że pożyczkę chce spłacić, gdy wróci do zdrowia<sup>106</sup>.

Inne rozwiązanie przyjęto u elbląskich tkaczy lnu: *Jeżeli nasz pracownik zachoruje, to pożycza mu się z kasy 1 scota lub 2, aż do 1 marki, ponieważ jest potrzebujący, a gdy Bóg pozwoli mu wyzdrowieć, to powinien tę markę oddać do kasy, a nie majstrowi u którego pracuje*<sup>107</sup>.

Jak z tego wynika, samopomoc materialna w tym okresie miała charakter pożyczki, co nie przynosiło strat kasie, ponieważ w średniowieczu pieniądź nie tracił zbyt szybko na wartości, a darowanie zmarłym ich długów uważano za uczynek miłosierdzia (uwolnienie rodziny od spłaty).

Korporacje podejmowały się również opieki nad wdowami i osieroconymi dziećmi<sup>108</sup>. Wdowom wypłacano np. u elbląskich tragarzy piwa przez pół roku „czwartego feniga” z racji pracy wykonywanej przez jej męża. Podobnie troszczono się o nieodchowane osierocone dzieci, które utraciły oboje rodziców. Na ich utrzymanie przeznaczono taką samą sumę. Zachęcano wdowy do ponownego zamążpójścia. Nowym mężom przyznano prawo podjęcia pracy wykonywanej przez pierwszego męża<sup>109</sup>.

Do form pomocy należy zaliczyć również przepis o zakazie wykluczania zubożonych członków z korporacji, zwłaszcza czeladników: *Nie można wypędzać nikogo z jego domu, pod karą 1 beczki piwa*<sup>110</sup>.

O wspieraniu dzieci osieroconych mówi się w statucie kuśnierzy elbląskich z 1421 r., uzupełnionym w 1483 i 1497 r.: *Jeśli syn zmarłego majstra chce się uczyć rzemiosła, to nic nie płaci on ani majster, u którego pobiera naukę*<sup>111</sup>. U tkaczy lnu dodano uzasadnienie tych preferencji: *Jeśli córka lub syn majstra chcą zostać w korporacji, mogą się uczyć za darmo, to zapobiegnie wchodzeniu fuszerów do kasy*<sup>112</sup>.

---

<sup>106</sup> Podobnie stanowiono w większości korporacji. Statut toruńskiej korporacji sterników, Artykuł 12, *O pożyczaniu pieniędzy ze skrzynki ubogiemu albo choremu bratu*, a brzmi on następująco: *Gdyby też niektóry brat potrzebnym był i o wspomnienie pieniężne ze skrzynki prosił, starsi i bracia z pilnością się o tym pytać mają, jeśli też tego godzien, a poznawszy że godzien, służyć mu w tym mają, tym przeciw sposobem, aby zastawę jaką dał albo dobrymi ludzmi się zaręczył, że na pewny, mianowany czas te jemuż pożyczone pieniądze oddać chce, aby skrzynka z tego nieszkodowała.*

<sup>107</sup> Dodatek z 1511 r. do statutu z 1421 r. - AP Gd., 492/805, s. 20.

<sup>108</sup> Z. Chaniecki, *dz. cyt.*, s. 65 mówi, że jednym z celów, którym służyły organizacje korporacyjne muzyków, zarówno rzemieślnicze, jak i muzyczne, była *wzajemna pomoc, wspieranie materialne zubożonych członków bractwa oraz opieka nad wdowami i sierotami.*

<sup>109</sup> AP Gd. 426/1a, art. 31 stanowi: *Wan ein Bruder abstirbt, sol dessen Witteb ein halbes Jahr den 4. Pfennig von der Arbeit zu genieen haben, welches auch gleicher gestalt gehalten werden sol auf den Fall da die Eltern beyde mit Tode abgangen und kleine unerzogene Kinder hinterlassen hatten. Würde die Wittib ehe ein Jahr verflossen einen tüchtigen Man zur Ehe nehmen, so die Brüderschaft gewinnen möchte, sol derselbe bey der Arbeit verbleiben.*

<sup>110</sup> Aneks nr 4.

<sup>111</sup> AP Gd., 492/805, s. 125; podobnie u tkaczy lnu - s. 19.

<sup>112</sup> Statut elbląskich tkaczy lnu, dodatek z 1574 r. - AP Gd., 492/805, s. 23.

Stopniowo jednak w końcu średniowiecza forma pomocy zmienia się i już w XVI w. znajdujemy zapisy mówiące o pobieraniu składek na wypadek śmierci i pogrzebu. U elbląskich tkaczy lnu w dodatku z 1511 r. jest zapis wzywający czeladników do wpłacania co kwartał 1 feniga na sprzęty liturgiczne i do uczestniczenia w pogrzebach i procesjach Bożego Ciała ze świecami, aby zaskarbić sobie prawo do pełnego udziału korporacji w ich pogrzebie<sup>113</sup>.

Ważną formą samopomocy było wsparcie w czasie pożarów i powodzi. Zobowiązują do tego już najstarsze statuty: *Wiedziecie ponadto, że gdyby palił się dom w mieście lub na przedmieściu, a widziany byłby przy tym brat, którego własny dobytek [się pali] i wiedzieliby to bracia, a nie przyszli mu z pomocą lub w czasie powodzi, a byłaby to prawda, każdy powinien dać po pół kamienia wosku*<sup>114</sup>. Po stu latach korporacja kramarzy za taką opieszałość i brak pomocy karała swoich członków poczwornie: *Jeśli którego brata dotknąłby pożar w mieście lub poza miastem lub na rynku, kto będzie tam obecny, musi mu pomóc ratować dobytek, pod karą 2 kamieni wosku*<sup>115</sup>, a u wytwórców obrczy postanowiono karać 1 kamieniem wosku<sup>116</sup>.

Wzywano także do pomocy przy pracy. Na przykład sterników i rotmanów zobowiązano do wzajemnej pomocy we wszystkich niebezpieczeństwach, z jakimi mogą się spotkać w czasie swoich wypraw handlowych<sup>117</sup>. Podobnie elbląscy tragarze piwa zobowiązali się do wzajemnej pomocy w trudnych sytuacjach, np. gdyby ktoś nie mógł wykonać swojej pracy z powodu „ważnych interesów”<sup>118</sup>.

Natomiast pomaganie komuś w odbywaniu kary lub wstawianie się za kimś, kto został już osądzony, było zabronione i obwarowane groźbą takiej samej kary<sup>119</sup>. Wielkie miasta pruskie weszły w okres nowożytny w świetnej sytuacji gospodarczej. Jednak po „potopie” szwedzkim, wraz z całą Rzeczpospolitą popadły w

<sup>113</sup> AP Gd., 492/805, s. 20.

<sup>114</sup> Aneks nr 1, art. (9). Obowiązek pomocy w czasie pożaru występuje w prawie wszystkich statutach. Z czasem odnosi się on nie tylko do pomocy członkom swojej korporacji, ale również całego miasta. W statucie toruńskiej korporacji sterników czytamy: *Artykuł 46. Uchowaj Panie ognia, tak w mieście jako przed miastem, gdyby się ten pokazał każdy brat po gotowiu i jako najlepiej aż do końca bronić i gasić powinien będzie. A który by tego nie czynił, przypada wyny 10 groszy do bractwa* - J. Tandecki, *Statut toruńskiego bractwa sterników z 1613 roku*, „Rocznik Toruński”, 16, 1983, s. 277.

<sup>115</sup> AP Gd., 492/805, s. 227, art. 15.

<sup>116</sup> *Tamże*, s. 110, art. 38.

<sup>117</sup> Mówi o tym artykuł 25 statutu toruńskiej korporacji sterników z 1613 r.: *Jeśliby się stało, żeby za rotmanem albo sternikiem szkuty biegły, tu z miejsca albo w drodze na nie by trafił, tedy jeden drugiemu w każdym nieszczęśliwym przypadku, jak czeladziak tak i wszelką gotowością, czymkolwiek mógł, ma przyjść na pomoc[...] Którykolwiek tego zaniedbał od panów szyprow słusznie karanie odniesie*. J. Tandecki, *Statut toruńskiego bractwa sterników...*, s. 272.

<sup>118</sup> AP Gd. 426/1a, artykuł 25 mówi: *Da aber einer mit Zula des Altermans verreiset, oder sich angesaget, daß er nohtwendiger Geschäfte helber bey der Arbeit nicht seyn kann, sol der Compahn des Malzenbrauers Arbeit mit allem Flei verrichten*.

<sup>119</sup> Statut rzeźników z 1453 r. - AP Gd., 492/805, s. 162.

trudności gospodarcze i dotychczasowe kłopoty bytowe mieszkańców znacznie się pogłębiły. Dotknęły one szerokich kręgów społeczności miejskiej, nawet tych, które wcześniej były w dobrej sytuacji ekonomicznej i nie musiały obawiać się ubóstwa czy osamotnienia w czasie choroby.

Nową sytuację wyraźnie ukazuje pismo czeladników ciesielskich wystosowane do swojego patrona krótko po założeniu korporacji czeladniczej, czyli po 1596 r. Czytamy w nim, że czeladnicy mało zarabiają, a zimą są nawet pozbawieni zarobków przez dwa miesiące, popadają w biedę i czasami muszą się schronić w lazarecie, a w obliczu śmierci obawiają się, czy rodzinę będzie stać na godziwy pogrzeb. Dlatego opuszczają swoich mistrzów i poszukują lepiej płatnej pracy lub udają się na wędrowną. Z tych jedni sprowadzają swoje rodziny, a inni nie, i one popadają w biedę i kłopoty <sup>120</sup>.

Bardzo życiowe powody założenia kasy ubogich w dniu 1 marca 1612 r. podają kowale gdańscy. Przyznali oni, że z powodu częstych chorób mistrzowie starali się pozbyć swoich chorych czeladników z domów i nalegali, aby oni przenosili się do szpitali miejskich. Czeladnicy broniąc się przed takim rozwiązaniem, ponieważ w zakładach tych była większa śmiertelność, uprosili Radę miejską o pozwolenie na założenie kasy o charakterze zapomogowo-pożyczkowym <sup>121</sup>.

---

<sup>120</sup> Por. Aneks nr 9. *W tych złych czasach małych zarobków, szczególnie zimą, gdy niejedyn czeladnik nie zarabia przez 7, 8, 9 tygodni ani jednego szylinga, a z biedy nie wie, jak wyżywić się z żoną i dziećmi. Także z frasunku i niedostatku popada w chorobę i musi schronić się w Lazarecie. A w razie śmierci dochodzi strach jeszcze większy, ponieważ zdaje sobie sprawę, że jego rodzina nie może, mimo wielkich wysiłków i pracy, godziwie go pochować. Czeladnik, który przez wiele lat wierny był korporacji, grzebany jest na koszt współbraci. I tak doszli do wniosku czeladnicy naszej korporacji, że należy powołać fundację za przyzwoleniem Patrona korporacji i przy jego pomocy[...] Z tego powodu niektórzy czeladnicy opuszczają swoich majstrów i szukają zatrudnienia u innych. Często odmawia się im pracy w obawie przed kłopotami z nimi, wtedy decydują się na wędrowną do innego miasta. Dopiero później mogą sprowadzić swoich bliskich, niektórzy nie czynią tego wcale. Rodziny te popadłyby w biedę i kłopoty, gdyby nie fundacja [kasa Z. K.] i opieka tego dobrego miasta roztoczona nad żonami i dziećmi.*

<sup>121</sup> AP Gd., 300, C/801, s. 32: *Jako że codzienna praktyka uczy nas, że wśród bieżących szybkich wydarzeń Bóg Wszechmogący doświadcza ludzi poprzez liczne i rozmaite choroby. W takich trudnych okolicznościach chrześcijanie jako gospodarze domów wraz ze swoją czeladzią tu i tam są nękani długotrwałymi chorobami, znosząc moc dolegliwości - częściowo z braku miejsca, a także na skutek innych niesprzyjających warunków. Aby pozbyć się z domu swojej chorej służby, usiłuje się [chorych Z.K.] wysłać do szpitala [miejskiego Z.K.]. Działając natarczywie sprawia się, że szpitale nie tylko są przepełnione i obciążone, ale wielu chorych - pozbawionych w szpitalach należytej opieki - spotyka śmierć. Trudności dotyczą również rzemiosła, między innymi także kowali, którzy na swój chleb muszą pracować z licznymi pomocnikami. Dodatkowi i zbędni ludzie są na co dzień uciążliwi.*

*Wszyscy mistrzowie i czeladnicy rzemiosła podkowniczko-kowalskiego zauważają przy tym, że w minionych latach - z powodu mnogości chorób - czeladnicy, z których część w swoim majątku nie posiada nawet szeląga, stają się ciężarem, tak podczas choroby, jak i wówczas, gdy schodzą śmiertelnie doznając mnóstwa cierpień. Aby temu, jak dalece jest to możliwe, zapobiec - z życzliwości i z racji dobrych, chrześcijańskich przekonań, za zgodą Czcigodnej Rady, w jej imieniu i jej następców, jednogłośnie i bez sprzeciwu uchwalono i zatwierdzono [...].*

Podobne sytuacje zdarzały się nie tylko u czeladników, ale również i u mistrzów. Za przykład może służyć korporacja guzikarzy, w której podano jako przyczynę zubożenia mistrzów bardzo oryginalny powód, a mianowicie szybkie usamodzielnianie się wyzwolonych czeladników<sup>122</sup>.

Należy tutaj wyjaśnić, że zapewne uczniowie przez wspomniany rok ukończyli okres czeladnikowski i szybko się wyzwali, żenili się i zakładali warsztaty, których być może powstał nadmiar, a konkurencja spowodowała spadek zysków. Przypadek ten pokazuje, jak ściśle w korporacjach były powiązane ze sobą wszelkie sprawy - zawodowe, kształcenia i osobiste - z prawami rynku. Tymczasem, jak z tego wynika, mistrzowie korporacji guzikarzy stracili kontrolę nad czeladnikami i nad rynkiem pracy, co spowodowało spadek zarobków.

W okresie nowożytnym samopomoc w korporacjonizmie, jako systemie społecznym, wydzieliła się i stała się jedną z jego agend. Można wyróżnić tu dwa kierunki. Pierwszy polegał na rozwijaniu i doskonaleniu tradycyjnego działania w korporacji w ramach jednej wspólnej kasy. Nie był on gorszym rozwiązaniem, gdyż wspólna kasa w okresie nowożytnym miała znacznie większe dochody niż w średniowieczu, co stwarzało szersze możliwości działania i dowolnego przelewania funduszy z różnych celów, np. towarzyskiego na samopomoc; nie wymagano w tym rozwiązaniu dodatkowych składek ni gromadzenia nowego kapitału zakładowego. Drugie rozwiązanie polegało na tworzeniu w ramach wspólnotowej organizacji korporacyjnej kas: ubogich, wdów, pogrzebowych, chorych i czeladników. W okresie staropolskim korporacje nie stworzyły podstaw do rozwoju nowoczesnych towarzystw ubezpieczeniowych, jak to miało miejsce np. w XVIII-wiecznej Bremie i Hamburgu<sup>123</sup>.

Organizacja czeladników była podobna do organizacji korporacji, często ściśle z nią związana poprzez wspólne terminy i miejsca spotkań. Najczęściej zrzeszała tych samych członków, a we władzach zasiadały te same osoby. Ich formy działania zależały od zamożności i liczebności korporacji oraz od ambicji członków; ulegały zmianom pod wpływem dodatkowych potrzeb wynikających z okresów wojen, epidemii i dekoniunktury.

Trudno dziś orzec, dlaczego w niektórych organizacjach korporacyjnych nie powstały odrębne kasy, jak na przykład w korporacjach tragarzy piwa i św. Katarzyny zrzeszających *obywateli, którzy zwykli wychodzić w morze*, czyli sterni-

---

<sup>122</sup> AP Gd., 300, C/487, s. 1: *Wiedzieć należy, iż mistrzowie guzikarzy zwrócili się z supliką do Czcigodnej Rady, z powodu wielkich nieprawidłowości [zaistniałych] w ich korporacji. Bowiem uczniowie ich skoro tylko ukończą naukę i zaledwie przez rok są poza nią, natychmiast się żenią, osiedlają i uprawiają mistrzostwo bez określonych kosztów, a starzy mistrzowie pozbawieni pożywienia [zarobków] wpadają w wielką biedę. Dlatego prosi się o ustanowienie skarboxy dla ubogich (Armbchse) wśród tych, którzy należą do rzemiosła i je uprawiają.*

<sup>123</sup> E. Kizik, *Naenia funebris...*

ków, żeglarzy i szyprów, czyli marynarzy elbląskich<sup>124</sup>. Członków tych korporacji należy zaliczyć do średniozamożnych mieszkańców miasta.

Zachowane sprawozdania finansowe z działalności korporacji św. Katarzyny rozpoczynają się w 1592 r. Wtedy jej dotychczasowy majątek przechowywany w ladzie wynosił 883 floreny i 2 grosze; postanowiono pożyczyć je na procent, a w skrzyni pozostawiono 46 florenów 13 groszy i 9 fenigów, co stanowiło 929 florenów 15 groszy i 9 fenigów. Pieniądze te przejął nowy zarząd. Zostały one powiększone o 25 florenów 16 groszy pochodzących ze składek zbieranych raz w tygodniu oraz o 29 florenów z pożyczonych kapitałów<sup>125</sup>. Czyli całkowity majątek korporacji wynosił ponad 1500 florenów.

Natomiast wydatki w tym roku były niewielkie, wynosiły tylko 13 florenów 1 grosz i 6 fenigów, z których wypłacono m. in. pisarzowi 2 floreny za wystawianie dowodów wpłat i sporządzanie rachunków, oraz 10 florenów na wsparcie, ale nie wymieniono kogo. Rozszerzenie tej informacji znajdujemy nieco dalej: w 1608 r. pisarz dodał, że jest to wsparcie czynów miłosierdzia. Ta kwota 10 florenów występuje regularnie w rachunkach od 1592 do 1624 r.<sup>126</sup>

Następne zachowane zestawienie dotyczy 1596 r., kiedy to w ciągu jednego roku na cotygodniowych spotkaniach korporacji zebrano 39 florenów i 6 groszy<sup>127</sup>. Doszły do tego jeszcze darowizny ośmiu osób, w kwocie od 3 do 18 florenów, co spowodowało wzrost majątku do 1199 florenów 13 groszy i 9 fenigów. Natomiast wydatki roczne wynosiły tylko 39 florenów<sup>128</sup>. W dniu 8 marca 1597 r. korporacja zdecydowała się zdeponować aż 1108 florenów. Starsi korporacji Jacob Margurat i Crispin Stumer powołując się na uchwałę walnego zgromadzenia, zgodną zresztą z nie znanym nam statutem, złożyli 8 marca 1597 r. uchwaloną sumę na dwie lokaty kapitałowe, zostawiając w kasie tylko 52 floreny 17 groszy i 9 fenigów. W tymże roku zebrano ze składek członkowskich 61 florenów i 15 groszy. Kasę znacznie wzbogaciły również odsetki zainkasowane z wcześniej pożyczonych kapitałów ośmiu obywatelom na procent.

Nie wszyscy jednak wywiązali się ze swoich zobowiązań, np. niejaki Heinrich złożył 15 florenów, ale pozostało mu jeszcze do zapłaty 30 florenów<sup>129</sup>. Z zapisu tego nie można niestety obliczyć wartości i liczby lokat przynoszących od 4 do 15 florenów odsetek rocznie, bo nigdzie nie podano umówionej stopy procentowej. Zauważyć można jedynie, że niektóre należności inkasowano co dwa lata, a to z kolei pozwala przypuszczać, że dana korporacja mogła mieć jeszcze inne lokaty, które inkasowano dopiero następnego roku. Utrudnienie w obliczeniach powoduje również notatka, mówiąca że Balzer Warterbergh uiścił 24 floreny, których termin złożenia został już kiedyś odroczone<sup>130</sup>. W 1609 r. pożyczono 400 florenów na 6% .

<sup>124</sup> Aneks nr 1, 2, 3.

<sup>125</sup> AP Gd., 492/2, s. 2, 5.

<sup>126</sup> AP Gd., 429/2, passim.

<sup>127</sup> Tamże, s. 8-11.

<sup>128</sup> Tamże, s. 11.

<sup>129</sup> Tamże, s. 22.

<sup>130</sup> Tamże.



Tabela 4

Rozliczenia starszych korporacji św. Katarzyny (dla przejrzystości podano we florenach, a pominięto grosze i fenigi)

Rok	Lokata kapitału	Gotówka w kasie	Zebrałe składki	Dochody z lokat i dary	Bieżące wydatki	Przekazano na następny rok
1592	883	46	25	29	13	88
1596	808	295	39	57	39	52
1597	1108	53	61	85	45	153
1598	1098	153	34	91	49	150
1601	1243	141	21	123	21(?)	115
1608	1713	187	42	61	26	264
1609	1713	264	39	143	18	30

Źródło: AP Gd., 492,2

W znacznie lepszym stanie zachowały się rachunki za lata 1610-1624 spisane ręką F. Warnickenna<sup>131</sup>. Podaje on tylko jednorazowe dochody i wydatki, i nigdzie nie zaznacza, jaki był całkowity majątek korporacji. Z notatek tych można jednak wywnioskować, że ulokowano kapitał korporacji w różnych interesach, przypuszczalnie na 3% do 6%, ale odsetki nie były wypłacane każdego roku, lecz co kilka lat, prawdopodobnie w zależności od zawartej umowy. Niski procent spowodowany był lokowaniem niewielkich sum, 100 lub 150 florenów. Przykładowo można podać tu rok 1612, w którym zainkasowano kilka wpłat z procentów od zainwestowanego kapitału: 6 florenów za dwa lata lokaty 100 florenów, dwa razy po 12 florenów od kapitału 100 florenów zastawionych na 6% po dwu latach, a nawet 18 florenów uzyskanych po dwu latach pożyczki na 9% oraz 2 floreny 9 groszy z innego powodu trudnego dziś do ustalenia<sup>132</sup>.

Lokat takich było minimum 5, na co wskazuje notatka z 1619 r.<sup>133</sup>, ale mogło być ich aż 13. Na końcu bowiem zamieszczono ogólne zestawienie dochodów, w którym wymieniono aż 15 pozycji z tym, że jest błąd w numeracji; opuszczono dwa numery 8 i 12<sup>134</sup>.

W rozliczeniu tym wyróżnia się kolumna zawierająca spis dłużników korporacji, zapewne jej członków, którzy zalegali ze składkami. F. Warnicken skrupulatnie zestawiał 13-17 nazwisk po stronie zaległości, nie naliczając im jednak nowych

<sup>131</sup> Tamże, s.29-61.

<sup>132</sup> Tamże, s. 34.

<sup>133</sup> Tamże, s. 48.

<sup>134</sup> Tamże, s. 60.

obciążeń ni kar, mimo upływu wielu lat. Liczba dłużników korporacji rosła, w ostatnim znanym roku rozliczeniowym, czyli w 1628, wynosiła 17 osób<sup>135</sup>. Trudno powiedzieć, czy korporacja ta wykluczała, czy raczej nie wykluczała ze swojego grona żeglarzy zalegających ze składkami. Jeśli nie usuwano ich z organizacji, może to wskazywać na bardziej humanitarne podejście do sprawy, niż w kasach samopomocowych, gdyż takie rozwiązanie było korzystne dla żeglarzy. Księgowy nie podliczał i nie sumował zaległych składek, tak więc ich członkostwo było zawieszane, co mogło być spowodowane na przykład wypłynięciem w morze i zerwaniem kontaktów na dłuższy czas.

Wśród wydatków wymienia się kwotę 12 florenów 7 groszy i 9 fenigów wypłaconą mistrzowi Walterowi za naprawę dachu - prawdopodobnie gospody - dwie wypłaty po 4 floreny pisarzowi za wystawienie pokwitowań za składki członkowskie oraz kwotę 1 florena 15 groszy za naprawę kadzi do chłodzenia piwa<sup>136</sup>.

Podaje się też, że na wsparcie - bez sprecyzowania kogo, czy uboższych członków korporacji, czy innych ubogich w mieście - przeznaczono w 1592, 1596 i 1597 r. po 10 florenów<sup>137</sup>. Wynika z tego, że na ten cel nie wydano wielkich sum w tej organizacji. Tymczasem na stronie 22 znajdujemy krótką notatkę, że na wsparcie komorników, *zgodnie ze starym zwyczajem* przeznaczono znaczną sumę 1108 florenów oraz inną sumę na cel, którego nie udało się odczytać. Tymi komornikami (*Hausarmenn*) mogli być jedynie stali mieszkańcy miasta, a wolno nam przypuszczać, że byli to członkowie korporacji św. Katarzyny. Trudno powiedzieć, na co konkretnie przekazano te pieniądze zużywając znacznie fundusze kasy.

Nieco inaczej realizowano samopomoc u elbląskich tragarzy piwa. Zachowało się więcej rozliczeń i zestawień rocznych tej korporacji, ale niektóre prowadzone były niezbyt wprawną ręką i są bardzo trudne do odczytania. Można jednak z nich wysnuć wnioski, że korporacja ta do końca swego istnienia posiadała jedną wspólną kasę, z której m. in. udzielała wsparcia swoim ubogim. Dzięki prowadzeniu jednej wspólnej księgi rachunkowej wiemy, na co wydawano pieniądze. I tak na przykład zapisano z okazji walnych zgromadzeń korporacji odbywających się statutowo w połowie czerwca od 1706 do 1710 r., że z kasy udzielono zapomogi sześciu osobom po 6 florenów i jednej osobie 12 florenów<sup>138</sup>.

Udzielano też zapomóg ubogim i chorym przebywającym w szpitalu św. Elżbiety. Trudno tu oczywiście powiedzieć, czy byli to swoi chorzy, czy zwykli pensjonariusze szpitala, zatem czy była to samopomoc, czy dzieło miłosierdzia chrześcijańskiego. Niemniej jednak należy stwierdzić, że obie formy funkcjonowały obok siebie.

<sup>135</sup> Tamże, 429/1, brak numeracji stron.

<sup>136</sup> Tamże, 429/2, s. 23.

<sup>137</sup> Tamże, 492/2, s. 5, 11, 23.

<sup>138</sup> AP Gd., 426/5, passim.

bie i korporacja, która miała jakieś umowy ze szpitalem, mogła dla swoich chorych rezerwować miejsca na wypadek choroby lub kalectwa.

W ramach tych umów w 1637 r. tragarze pochowali 5 zmarłych ubogich i oprócz udziału w pogrzebach i udostępnienia własnych sprzętów wydali na nie 2 marki. W latach następnych chowali dwóch ubogich wydając raz 1 markę 4 fenigi, a drugim razem tylko 16 fenigów<sup>139</sup>.

W źródłach tej korporacji znajdujemy również rachunki za prace budowlane. Wynika z nich, że tragarze wzniesli wspomnianą już szkołę pod wezwaniem św. Anny lub byli jej współinwestorami. Miała ona przynajmniej dwie duże izby, w których wybudowano po jednym piecu. Przeznaczono na ten cel przychody ze zbiorów na tace w kościele w 1638 r.<sup>140</sup> Budowa trwała dwa lata, a rachunki poniesionych wydatków przedłożono Radzie Miasta w 1639 r. do akceptacji<sup>141</sup>.

### 3. Kasy ubogich

Kasy ubogich, jako wydzielone instytucje, zaczęły powstawać pod wpływem idei luterńskiej i były wyrazem naśladownictwa działalności Rad Miejskich. Bezpośrednią przyczyną ich gwałtownego rozwoju było zagrożenie na skutek zmiany koniunktury gospodarczej, religijności i światopoglądu oraz poczucie odpowiedzialności organizacji za swoich członków, których korporacja wychowała, wykształciła i przygotowała do samodzielnego życia w warunkach przez siebie ukształtowanych i wywalczonych przez wieki. Były jednak przyczyny ubóstwa, za które nikt nie mógł odpowiadać: spadek koniunktury na rynkach europejskich i krajowych, wojny i epidemie, pożary, powodzie itp. W wielkich miastach pruskich główną przyczyną były skutki "potopu" szwedzkiego - wyniszczenie kraju.

Dlatego od drugiej połowy XVII w. gwałtownie wzrasta liczba zakładanych samopomocowych kas ubogich. Początkowo mają one zbyt odważne cele, bo mają służyć dla naszych zubożałych współbraci i siostr oraz biednych wygnańców i pogorzalców lub osób popadłych zrzędzeniem Boga w niedostatek i biedę<sup>142</sup>. W Gdańsku pierwszą kasę ubogich założyli kramarze. Korzystać z niej mogli członkowie korporacji miejskiej oraz kramarze z przedmieść, z terenów Europy, zwłaszcza ci, którzy chronili się w Gdańsku przed prześladowaniami religijnymi. Kasa wspierała również sieroty i wdowy po swoich członkach<sup>143</sup>. Wypłacano im pensje kwartalnie i półrocznie. Z czasem wzrosła nadmiernie liczba osób systematycznie wspomaganych, niektórzy nawet uzyskali prawo do określonych, stałych

<sup>139</sup> AP Gd., 2227/1-6, s. 12.

<sup>140</sup> Tamże, s. 11-12.

<sup>141</sup> Tamże, s. 13-19.

<sup>142</sup> K. Kubik, "Kasa ubogich" gdańskiego kramarstwa w XVI i XVIII wieku, "Gdańskie Zeszyty Humanistyczne", 5, 1962, nr 8/10, s. 336.

<sup>143</sup> Tamże, s. 336-337.

kwot wsparcia, co jednak z czasem - z powodu inflacji - nie zapewniało im pewnej, choćby ograniczonej, stabilizacji materialnej.

Przed 1730 r. dla utrzymania kasy ograniczono wysokość zapomóg, co spotkało się z krytyką potrzebujących. Kierowano petycje bezpośrednio do Rady o wsparcie, dlatego Krzysztof Warchoń (Warchol), opiekun korporacji ze strony Rady, w dniu 20 czerwca 1730 r. przedstawił starszym korporacji sposób reorganizacji kasy ubogich<sup>144</sup>.

Propozycja ta zawierała projekt utworzenia nowej kasy ubogich, której fundusz zakładowy miały stanowić dobrowolne składki wszystkich członków korporacji, wdów i sierot prowadzących handel straganiarski. Zwolnieni z tego rocznego datku mieli być tylko ci, których stan materialny pogorszył się na tyle, że nie byli w stanie uiszczać składek. Postanowiono, że w ciągu 5 lat należy zgromadzić nowy kapitał i założyć nowe księgi rachunkowe<sup>145</sup>.

Rozwiązanie to było charakterystyczne dla samopomocy w duchu luterańskim i wynikało z doświadczenia organizatorów dzieł miłosierdzia już od XVI w., że nie można udzielać wsparcia wszystkim potrzebującym, gdyż ograniczona suma funduszy stwarza ograniczone możliwości pomocy. Tak więc od 1730 r. kasa ubogich korporacji kramarzy posiadała dwa fundusze i członków zróżnicowanych pod względem przynależności do nowej kasy. Koncepcja odrębności statutowej obu kas była całkowicie zrozumiała i uzasadniona dwoma różnymi funduszami oraz wynikającymi z nowej kasy obowiązkami składkowymi członków jednej i drugiej kasy. Prawo do korzystania z nowej kasy było zawarowane tylko dla jej członków i nigdy nie udzielano pomocy innym potrzebującym.

Dla nas jest to przykład przejścia od idei średniowiecznych do idei samopomocy ograniczonej do członków własnej kasy. Jasno określono to w nowym statucie tej kasy, mówiąc że prawo do zapomóg mają jedynie ci biedni i potrzebujący, których nazwiska figurują w księgach kolekt i księdze głównej. Dlatego każdy, kto chciał korzystać z dobrodziejstw samopomocy, musiał wpłacać - będąc jeszcze w dobrych warunkach materialnych - każdego roku wyznaczone mu składki<sup>146</sup>. Docieramy tutaj do istoty samopomocy w korporacjach Gdańska, Torunia i Elbląga. Domagała się ona planowych działań osób na tyle zamożnych, aby ze swoich dochodów mogli przez lata odkładać ustalone składki oraz wysokiej świadomości społecznej, pewnego zaufania i poparcia dla tej formy organizacyjnej, aby kasy gromadziły odpowiednio dużą grupę członków.

W statucie nowej kasy podano również warunki do ubiegania się o wsparcie: utrata środków niezbędnych do życia, wypadki losowe, takie jak śmierć, choroba, pożar itp. Jeśli natomiast ubóstwo nastąpiło w skutek lekkomyślności, pijaństwa itp., należało - jak to głosił statut - *zwrócić im wkład, a ich samych wykluczyć z*

<sup>144</sup> *Tamże*, s. 337.

<sup>145</sup> *Tamże*.

<sup>146</sup> Por. *Tamże*, s. 338.

*przynależności do kasy i wynikających stąd dobrodziejstw*, gdyż fundacja ta nie została założona dla ludzi *bezbożnych i złych*<sup>147</sup>.

Wynika z tego, że kasa spełniała również pewne funkcje wychowawcze, do magano się bowiem odpowiednio moralnej postawy i pracowitości, wykluczając w ten sposób wyłudzenie zapomóg. Dopomagała w tym również niewielka grupa członków, którzy będąc w podobnej sytuacji zawodowej, orientowali się w dochodach, pracowitości i życiu codziennym towarzyszy.

Przed nadużyciami chronił również system organizacji kasy. Zarządzało nią specjalne kolegium na czele z dwoma administratorami, którzy kolejno, co roku obejmowali przewodnictwo. Od 1725 r. do kolegium kasy ubogich kramarzy włączono 2 asesorów, 2 pisarzy i 4 kolektorów wybieranych na stałe spośród młodszych członków korporacji. Kolektorzy zajmowali się zbieraniem wpłat; ich przewodniczący brał udział w zebraniach ścisłego kolegium kasy. Każdy z kolektorów zostawał kolejno przewodniczącym. Teoretycznie każdy członek korporacji mógł pełnić z czasem wszystkie funkcje w zarządzie kasy, od stopnia najmłodszego kolektora. Jeżeli któryś z członków zarządu chciał się zwolnić z powierzonej mu przez organizację funkcji, musiał w zamian złożyć na rzecz biednych specjalnie wyznaczony datek wartości przekraczającej normalną roczną składkę<sup>148</sup>.

Składki członków zbierano bardzo różnie. Sposób zależał od zamożności mieszczan. W bogatszych korporacjach zbierano je raz w roku, np. w korporacji kramarzy w grudniu na specjalnym zebraniu, na które zobowiązani byli przybyć wszyscy członkowie kasy, by uiścić wyznaczoną składkę. Po załatwieniu bieżących spraw organizacji kolegium wzywało imiennie braci do składania ofiar, co poświadczano własnoręcznym podpisem w księdze kolekt. Ofiary od nieobecnych na zebraniu pobierali kolektorzy w ich domach, doliczając karę za nieobecność. Tak zebrane pieniądze administrator ze swoim przybocznym (asesorem) i pisarzem (każdy posiadał jeden klucz od trzech zamków) przynosili do gospody korporacyjnej, gdzie po wspólnym sprawdzeniu zgodności sumy z wcześniejszymi wpisami w księdze kolekt, składali je do kasy w obecności całego kolegium w czasie zebrań kwartalnych<sup>149</sup>.

Statut określał sposób zwracania się o zapomogę i proces rozpatrywania prośby. Ubodzy pragnący skorzystać z dobrodziejstw swojej kasy, składali pisemne zgłoszenie na ręce jednego z członków kolegium lub patrona korporacji, ci natomiast zobowiązani byli do przedłożenia złożonego wniosku na najbliższym zebraniu kolegium celem ustalenia kwoty ewentualnie przyznanego zasiłku. Wysokość wsparcia ustalano proporcjonalnie do potrzeb i warunków materialnych petenta, po szczegółowym zbadaniu danej sprawy przez jednego z członków kolegium, którego wyznaczał opiekun korporacji. Decyzja kolegium była ostateczna. Do podjęcia uchwały

<sup>147</sup> *Tamże*, s. 339.

<sup>148</sup> *Tamże*.

<sup>149</sup> *Tamże*, s. 339-340.

konieczna była obecność przynajmniej 6 spośród 8 członków kolegium. W razie nieobecności któregoś z asesorów lub pisarza dokooptowywano kolektorów<sup>150</sup>.

Statut tej kasy przewidywał również konieczność corocznych zebrań sprawozdawczych, podczas których opiekun składał relację ze stanu kasy starszyźnie, przedstawiając jej całokształt gospodarki funduszami. Między innymi wykazywał, jakie były w danym roku dochody i ile pieniędzy przeznaczono na zasiłki. Tak więc wszyscy zebrani czuwali, aby nie było rozrzutności i niesprawiedliwości przy rozdziale zasobów kasowych. Na zebraniach ogólnych kontrolowano również i weryfikowano słuszność opinii wystawianych o ubóstwie oraz sprawdzano, czy dokładnie były zbadane "okoliczności niedostatku". Jak wspomniano wyżej, przyczyna ubóstwa decydowała o tym, kto i jakie otrzymywał wsparcie. Mniej interesowano się samym stanem nędzy, bardziej liczyły się powody, które tę nędzę spowodowały. Jeśli do ubóstwa przyczynił się sam petent, jego lenistwo i "bezbożność", to ani on, ani jego rodzina nie mogli otrzymać zapomogi<sup>151</sup>.

Na podstawie księgi kasy ubogich kramarzy gdańskich można określić sposób prowadzenia księgowości kas ubogich oraz stan majątkowy i zakres pomocy udzielanej potrzebującym przez organizację zrzeszającą bogatszych mieszczan.

Dokument ten prowadzono według zasady podwójnej księgowości, w której stosowano bilansowanie wszystkich zapisów debetowych i kredytowych wnoszonych na poszczególne konta. Po lewej stronie wpisywano wpływy kasowe powstałe ze składek członkowskich, darowizn, procentów od wypożyczonych kwot itp., po prawej - zapomogi przyznawane potrzebującym członkom kasy, kwoty wypożyczone bądź wydatki związane z prowadzeniem księgowości, takie jak zakup ksiąg czy materiałów piśmiennych itp.<sup>152</sup>

Charakterystyczną cechą księgi korporacji kramarzy gdańskich było zamieszczenie pod każdym bilansem składu kolegium kasy z podaniem nazwisk administratorów, asesorów, pisarzy i kolektorów. Po nim dopiero następowała lista kwot wpłaconych w czteroletnim okresie ich działania<sup>153</sup>. W innych korporacjach księgi kasowe zachowały się w znacznie gorszym stanie, niekiedy są to składki papieru często wykorzystywane kilkakrotnie, co utrudnia ich odczytanie.

#### 4. Kasy wdów

Naturalnym zjawiskiem w małżeństwie jest wcześniejszy zgon jednego ze współmałżonków. Jeśli po rzemieślniku pozostawała wdowa, która sama nie mogła wykonywać zawodu męża ani prowadzić jego warsztatu, wychodziła za mąż za czeladnika, który szybko uzyskiwał z tego powodu mistrzostwo. Wedle

<sup>150</sup> *Tamże*, s. 340.

<sup>151</sup> *Tamże*.

<sup>152</sup> *Tamże*, s. 342.

<sup>153</sup> Z. Kropidłowski, *Realizacja miłosierdzia chrześcijańskiego...*, s. 137.

powszechnie przyjętego zwyczaju pozostawiano wdowie jeden rok i jeden dzień czasu na ewentualne zamążpójście. Zdarzało się również, że wdowy z różnych powodów nie wstępowały w ponowny związek. Dlatego wiele korporacji organizowało kasy pogrzebowe i wdowie.

Do jednej z bogatszych korporacji w Gdańsku w XVIII w. należeli cieśle okrętowi, którzy zrzeszali przeciętnie 10 mistrzów. Oni to, jak dowiadujemy się ze statutu kasy umieszczonego na początku księgi rachunkowej kasy zapomogowej dla wdów cieśli okrętowych, kilkakrotnie prosili swoich patronów z ramienia Rady o uzyskanie zgody na założenie kasy pośmiertnej dla swoich żon, motywując to chrześcijańskim obowiązkiem zapewnienia im bytu, gdyż same nie mogą prowadzić tak specyficznego rzemiosła ciesielskiego.

Rada wyraziła zgodę na jej założenie 3 sierpnia 1747 r. i zatwierdziła statut zawierający tylko cztery punkty. W pierwszym postanowiono, że przynależność do kasy będzie dobrowolna. W drugim wezwano mistrzów do własnoręcznego wpisywania się w księdze kasowej oraz do uiszczenia wpisowego w wysokości 10 florenów. W trzecim ustalono wielkość wpisowego dla mistrzów, którzy w późniejszym czasie chcieliby przyłączyć się do kasy; wynosiło ono 160 florenów. Postanowiono również, aby kapitał zakładowy kasy wspierać karami za przekroczenia zwyczajów korporacyjnych lub za błędy w sztuce rzemiosła cieśli okrętowego. Wysokość tych kar ustalono aż na 50 florenów. W czwartym punkcie określono wysokość składek kwartalnych na 4 floreny, ale ze składką wolno było zalegać przez jeden kwartał, a ten, kto nie uiszczył długu w następnym kwartale, był skreślony z listy, przy czym członkowie jego rodziny tracili prawo do wsparcia, a cały dotychczasowy wkład przechodził na rzecz kasy.

Następnie wyliczono w statucie wysokość jednorazowych i stałych zapomóg. W przypadku pogrzebu majstra wdowa otrzymywała 100 florenów jednorazowo i stałe wsparcie w wysokości 2 florenów tygodniowo na utrzymanie siebie i rodziny zmarłego. Gdy umierał majster-wdowiec, spadkobiercy otrzymywali na pokrycie kosztów pogrzebu 100 florenów i jednorazowo 60 florenów jako "pieniądze za łzy" z powodu śmierci mistrza.

Do tych ogólnych postanowień dołączono dwie uwagi. Pierwsza mówiła, że ewentualne zmiany w regulaminie, muszą być wprowadzone jednogłośnie przez wszystkich członków kasy. Druga - że wszystkie przychody, wydatki i zapomogi wypłacane z kasy muszą być dokładnie zapisywane.

Pozwolenie na założenie kasy według przedstawionych zasad podpisał burmistrz i opiekun korporacji Fridrich Krüger, jeszcze raz przypominając o skrupulatnym zapisywaniu przychodów i notowaniu wielkości udzielonej pomocy.

Księga kasowa była inaczej prowadzona niż w korporacji kramarzy: dzieliła się na dwie części. Pierwsza następująca zaraz po regulaminie zawierała zapisy dochodów kasy. W drugiej były zapisy wydatków, czyli pomocy udzielanej wdowom i rodzinom zmarłych majstrów-wdowców tytułem pogrzebu oraz spadkobiercom.

Kapitał zakładowy kasy wdów cieśli okrętowych w roku założenia wynosił 680 florenów. Dochody kasy szybko rosły, dlatego w 1769 r., gdy w kasie znajdowało się aż 2 759 florenów, postanowiono nabyć papiery wartościowe za 2 tys. florenów na 4%. Dzięki temu dochód roczny wzrósł o 80 florenów, a w 1789 r. następny zakup papierów wartościowych za 1 tys. florenów przyniósł kolejne 40 florenów dochodu. W zapisie tym znajdujemy również dodatkowe dary majstrów cechu i innych osób. Na przykład w 1774 r. trzech mistrzowie: Jakub Grott, Christian Danter i Martin Krehfelot, ofiarowali na cele kasy po 60 florenów. Dlatego, z powodu dobrego stanu kasy, w 1768 r. postanowiono zmniejszyć wysokość składek kwartalnych z 4 florenów na 3.

Księgę kasową prowadził jeden z mistrzów korporacji. Ostatnim z nich był Johan Grott, który w 1790 r. rozpoczął zapis od wpisania swojego nazwiska i słów “dla pani” - i na tym poprzestał; nadciągały już ciemne chmury biurokratycznych rządów pruskich.

Na stronie 142 znajdujemy bilans wydatków kasy w latach 1747-1789. Wyplacono w tym czasie wdowom i rodzinom zmarłych 5 845 florenów. Wielkość udzielonych zapomóg w wybranych losowo latach przedstawia poniższe zestawienie.

### Zestawienie 1

Rok	Wyplacono florenów
1770	152
1771	121
1772	75
1779	260
1780	-
1782	312
1789	206

Charakterystyczne dla tej księgi jest, że w części pierwszej bardzo dokładnie podano wysokość i rodzaj wpływów. Natomiast w rozchodach czasami podano tylko imiona i nazwiska wspomaganych, najczęściej są to ogólne wpisy, mówiące że udzielono zapomogi.

Wpisywano też wydatki szczególne z kasy wdów. W 1760 r. na potrzeby kaplicy korporacyjnej w kościele św.św. Piotra i Pawła przekazano 600 florenów; podobnie

w 1773 r. Natomiast w 1767 r. wyplacono żonie burmistrza 93 floreny, a w 1768 r. - 100 florenów (można przypuszczać, iż dlatego, że była to żona patrona korporacji i że nie były to zapomogi, lecz upominki)<sup>154</sup>.

Podobną organizację pomocy wdowom znajdujemy w innych korporacjach. Wyplacały one zapomogi tygodniowo lub kwartalnie wartości około 2 florenów do końca życia tym wdowom, które nie wyszły ponownie za mąż i prowadziły cnotliwy tryb życia<sup>155</sup>

<sup>154</sup> AP Gd., 300, C/721.

<sup>155</sup> W gdańskiej korporacji cieśli budowlanych nazywano ją „Fundacja Mleka”: *Utworzona przez nas korporacja i właśnie rozpoczynająca działalność Fundacja Mleka (milch Stiftung) dla pomocy wdowom po mistrzach wypłaca kwartalnie 25 guldenów, to jest 100 guldenów rocznie do końca życia wdowom, które się nie zaręczyły, nie wyszły ponownie za mąż i prowadzą cnotliwy żywot. Będą korzystały z tego zasiłku, dopóki będą spełniały powyższe warunki - art. 5, AP Gd., 300, C/1868, s. 23-24.*



Nasuwa się pytanie, czy wysokość tego wsparcia - 100 florenów na pokrycie kosztów pogrzebu i 2 floreny tygodniowo dla wdowy - była wystarczająca na skromne potrzeby. Trudno jest odpowiedzieć na to jednoznacznie. Wydaje się, że można pominąć analizę cen w mieście oraz potrzeb, a odwołać się do samej księgi kasowej, która świadczy, że zasoby kasy nieustannie się powiększały. Stwarzało to poczucie pewności co do wypłacalności kasy, skoro przekazano dużą kwotę na kaplicę korporacyjną i zakupiono papiery wartościowe, z których sam procent wystarczył na pokrycie kosztów jednej uroczystości pogrzebowej. Toteż, gdyby wsparcie było zbyt małe, korporacja podniosłaby jego wielkość, a na pewno sami potrzebujący domagaliby się przeznaczenia gromadzonych pieniędzy bardziej na pomoc niż na potrzeby kaplicy korporacyjnej, co nie należało do obowiązków statutowych kas. O kosztach pogrzebów będzie mowa w podrozdziale 6.

## 5. Kasy czeladnicze

Korporacje czeladnicze miały ambicję zapewnienia swoim członkom warunków analogicznych do korporacji mistrzowskich, dlatego wraz z nadaniem statutu uzyskiwały prawo do samodzielnej gospodarki finansowej własną kasą<sup>156</sup>. Podstawę jej dochodów stanowiły składki członków (*Kunkelgrotschen*) oraz opłaty składane przez wyzwolonych lub wędrownych czeladników (*Junggesellen*) tytułem wpisowego do korporacji. Znacznie mniejsze wpływy uzyskiwały kasy z kar ustalonych przez statuty za uchylanie się od licznych obowiązków korporacyjnych. Niewielkie wpływy przynosiły dochody z wydzierżawianych lub wynajmowanych nieruchomości i procenty z posiadanych papierów wartościowych lub od udzielanych pożyczek<sup>157</sup>.

Jednym z podstawowych zadań stowarzyszeń i kas była opieka nad czeladnikami niezdatnymi do pracy. Podobnie jak u mistrzów, przyczyn owej niezdatności mogło być wiele - głównie podeszły wiek, choroba czy kalectwo wynikłe z wypadku przy pracy. Następnym zadaniem była opieka nad czeladnikami, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji materialnej z jakichś powodów losowych oraz - opieka nad rodziną czeladnika w wypadku jego śmierci.

Sposób gromadzenia kapitałów i ich wysokość ustalano na walnych zebraniach całej korporacji czeladniczej, oczywiście w obecności przedstawicieli mistrzów. Mówią o tym statuty korporacji i księgi kasowe. Korporacja czeladników cieśli okrętowych zrzeszała pracowników najemnych, którym było bardzo trudno uzyskać mistrzostwo i dlatego większość z nich pozostawała do końca życia czeladnikami, co zapewne skłaniało do wspierania kasy, która mogła zaspokoić ich podstawowe potrzeby życiowe.

<sup>156</sup> Por. S. Sokół, *Historia chirurgii w Polsce*, cz. I..., s. 75.

<sup>157</sup> Z. Kropidłowski, *Realizacja miłosierdzia chrześcijańskiego...*, s. 139.

Podstawą dochodów kas czeladniczych były składki członkowskie. Każdy czeladnik musiał wpłacać co kwartał 12 groszy (czyli 1 grosz tygodniowo), nadto młodszy czeladnicy wpłacali wpisowe do stowarzyszenia. W latach 1714-1739 wynosiło ono 3 floreny od osoby, a od 1740 do 1744 r. - 5 florenów. W następnych latach wysokość składek stale wzrastała i w latach 1745-1747 wynosiła 7 florenów, a w 1748-1780 - 9 florenów; od 1781 r. wzrosła do 10 florenów rocznie od osoby.

Trzecim pod względem wielkości źródłem wpływów do kasy były pieniądze pobierane z tytułu kar za najrozmaitsze przekroczenia przepisów korporacyjnych. Dochody te wyszczególniono w księgach począwszy od 1714 r. Od 1750 r. zostały również ujęte wpływy z opłat członków tytułem datków do tzw. kasy zmarłych - jak czasami nazywano kasy pogrzebowe. Nie była to jednak oddzielna kasa, gdyż składkę 3 groszy od osoby uiszczano rocznie do wspólnej kasy, aby można z tej kwoty było wspomagać rodziny zmarłych<sup>158</sup>.

Wyraźnie sformułowano to w statucie czeladniczej korporacji toruńskich ślusarzy z 1594 r. Artykuł 33 zawiera wszystkie wyżej wymienione postanowienia. Mówi on, że pieniądze zebrane ze składek i kar oraz wpisowe powinny być przechowywane w ladzie i wydawane z rozważą, a nie rozrzutnie. Na pierwszym miejscu wydatków wymienia pokrycie kosztów wyjazdu pościa (zapewne do innego miasta w sprawach korporacji), na drugim wsparcie w chorobie, ale tylko w formie pożyczki zwrotnej. Gdyby jednak chory zmarł, należało pochować go na koszt kasy, a udzieloną pożyczkę zabezpieczyć na pozostawionej przez niego garderobie, którą rodzina mogła otrzymać dopiero po zwróceniu wyłożonych pieniędzy<sup>159</sup>.

Podobnie w korporacji czeladniczej szklarzy toruńskich z 1608 r. zgodnie z powszechnym zwyczajem pomoc finansowa w chorobie miała być pożyczką, którą można było spłacić pracą, czyli zatrzymać się w mieście do czasu zwrotu długu. Gdyby jednak nie było możliwości zatrudnienia w Toruniu, korporacja przestawała na przyjęciu przysięgi, że dłużnik podejmie pracę gdzie indziej i zwróci koszty leczenia, ale jeśli opuścił miasto bez tego zobowiązania, wysyłano za nim list i traktowano jako zbiega<sup>160</sup>. Należy tutaj podkreślić znaczenie przysięgi w ówczesnym społeczeństwie.

---

<sup>158</sup> *Tamże*, s. 139-140.

<sup>159</sup> *Statuty toruńskiego rzemiosła artystycznego...*, s. 32-33, artykuł 33 stanowi: *Das gesamlete Geld, als wenn einer Geselle wirdt, otem das Wochlohn undt Einschreibegeldt der vier Wochenschencke das einer giebt, soll in der Lade wolverwahret bleiben und nicht unnützlich verbraucht werden, auf das wenn Boten auszusenden oder wo ein Geselle oder Jünger krank würde undt nichts im Vermögen hätte, damit darzu gegriffen undt zur Nothdurft ihm geliehen kan werden, also dass wo ihm Gott aufhilft, er es wiedergeben, do er aber stürbe, derselbe ehrlich zur Erdden bestetiget. Undt so jemandts Kleider verliessse, die mögen die Gesellen zu sich nehmen undt solange behalten, bis solche die Freünde abfordern und das geliehene Geldt wiedergeben.*

<sup>160</sup> *Tamże*, s. 80.

Z 1749 r. pochodzi pierwsza wiadomość o puszcze dla biednych (zob. il. 8 i 9). Najprawdopodobniej była ona umieszczona w izbie czeladników i tam składano do niej dobrowolne datki dla potrzebujących towarzyszy. Pieniądze z tej skarbonki rozdawano najbardziej potrzebującym, a resztę włączano do przychodów kasy czeladniczej. Nadzór nad kasą sprawowało czterech czeladników, starszych stowarzyszenia, których obowiązkiem było m. in. dopilnowanie, aby w określonych statutem wypadkach wypłacane były zapomogi oraz sporządzane sprawozdania roczne<sup>161</sup>.

Wcześniejszy jest statut korporacji czeladzi ciesielskiej z 21 grudnia 1613 r. W artykule 25 postanowiono, że *pieniądze, które od tych winowatych przez cały rok bywają zbierane, tedy trzeci pieniądz w osobną buskę ma być odkładany, a panom przełożonym ubogich do wiernych rąk oddane*<sup>162</sup>.

W korporacji kowali rzeczy drobnych gromadzono fundusze od 1612 r. Akt założenia ich kasy został opublikowany w "Studiach Gdańskich"<sup>163</sup>. Czeladnicy młodszy i starszy w każdą niedzielę przy wypłacie winni byli odłożyć jednego szeląga, odbierał go mistrz i wrzucał do zamkniętej puszki, jaką w tym celu przechowywał w swoim warsztacie. Pozostawała ona pod opieką mistrza, ale klucz do niej posiadał starszy korporacji czeladniczej<sup>164</sup>. W ten sposób zabezpieczano się przed nadużyciami. Wpływy ze składek i kar za występki czeladnicze przekazywano kwartalnie do lady korporacyjnej, którą przechowywano w gospodzie. Dochody te dokładnie księgowano<sup>165</sup>.

Nieco inaczej działała kasa korporacji czeladników pieczywa żytniego. W 1734 r. zobowiązano wszystkich członków do uiszczenia, dwukrotnie w ciągu roku, składki na zgromadzenie kapitału zakładowego kasy. Werkmistrz wpłacał dwa razy do roku po 3 grosze, ugniatacz ciasta po 2 grosze, a uczeń po 1 groszu<sup>166</sup>.

Różnica wysokości wpłat między wymienionymi korporacjami była znaczna. Czeladnik cieśli okrętowych wpłacał rocznie z tytułu dobrowolnych składek 48 groszy rocznie, natomiast czeladnik cechu pieczywa żytniego tylko 6 groszy, czeladnik należący do korporacji toruńskich garncarzy i zdunów od 1584 r. jednego szylinga kwartalnie<sup>167</sup>. Konsekwencją tego były oczywiście bardzo zróżnicowane wysokości zapomóg w tych organizacjach.

Funkcjonowanie kas czeladniczych uniezależniło czeladników od kaprysów mistrzów, ci zaś czuli się zwolnieni od obowiązku troski o swoich pracowników. Wyraźnie zaznaczono to w statucie korporacji mistrzowskiej kowali i płatnerzy

<sup>161</sup> AP Gd., 300, C/706, 19 a-b.

<sup>162</sup> M. Magdański, *Statut toruńskiego bractwa czeladzi ciesielskiej z 21 grudnia 1613 roku*, "Roczniki Historyczne", 11, 1937, s. 59.

<sup>163</sup> Z. Kropidłowski, *Realizacja miłosierdzia chrześcijańskiego...*, s. 148.

<sup>164</sup> S. Sokół, *Historia chirurgii w Polsce*, cz. I, *Chirurgia...*, s. 76.

<sup>165</sup> AP Gd., 300, C/801, s. 33.

<sup>166</sup> AP Gd., 300, C/2513, s. 199-200.

<sup>167</sup> *Statuty toruńskiego rzemiosła artystycznego...*, s. 12.

toruńskich z 1620 r. W artykule 42 podkreślono, że mistrz nie jest zobowiązany do wspierania czeladnika, jeśli ten zachoruje lub umrze, należy to do kasy czeladników. Z niej powinno się wyasygnować odpowiednie fundusze na leczenie, kupno odzieży, trumnę i godny pogrzeb swojego towarzysza. Dla wyrównania wydatków korporacja mogła - jak to było w zwyczaju - spieniężyć rzeczy po zmarłym, a ewentualną nadwyżkę przekazać spadkobiercom<sup>168</sup>.

W korporacji malarzy z 1621 r. postanowiono *spisać całą jego spuściznę i zachować przez rok i jeden dzień, gdyby zgłosił się ktoś z rodziny. Jeśli udokumentuje pokrewieństwo, to może po uregulowaniu wszystkich należności spuściznę odebrać w ladzie*<sup>169</sup>. Z tych zapisów wynika, że warunkiem uzyskania samodzielności było przejście odpowiedzialności za swoich członków.

Korporacje czeladnicze naśladowały mistrzów nie tylko w udzielaniu zapomóg i organizowaniu pogrzebów, ale także podejmowały inne formy opieki nad swoimi potrzebującymi. Sposób opieki zależał od miejsca przebywania chorego, czy leżał w domu mistrza, czy w gospodzie, czy w szpitalu miejskim. Natomiast wielkość i forma zapomogi zależały od zamożności korporacji, czy stopnia przydatności danego zawodu wśród zawodów miejskich oraz okresu, w jakim udzielano wsparcia. Wielkość zapomogi systematycznie wzrastała odpowiednio do spadku siły nabywczej pieniądza, rosnącej inflacji i drożyzny w mieście.

Na przykład stowarzyszenie czeladników pieczywa żytniego zdobyło się na założenie własnego szpitalika. Niestety, źródła milczą o jego funkcjonowaniu, jest tylko wzmianka, że go sprzedano w 1720 r., kiedy to korporacja uchwaliła wynajęcie tylko izby na okres leczenia swoich chorych<sup>170</sup>.

Prawdopodobnie większym uznaniem cieszyły się wynajmowane przez organizacje czeladnicze izby w gospodach z przeznaczeniem na miejsca leczenia chorych. Wtedy opłacano żonę gospodarza za dodatkową usługę wokoło chorych czeladników niewielką sumą: *nie dopuszczamy jednak, aby praca była więcej warta niż 1 szyling*<sup>171</sup>.

Znacznie dalej, ale dopiero w końcu omawianego okresu, posunęli się gdańscy czeladnicy piekarze, którzy uchwałą z 1788 r. postanowili roztoczyć nad swoimi chorymi fachową opiekę lekarską. Zaangażowano doktora medycyny i chirurga, którym wypłacano roczny ryczałt. Dla zapewnienia na to środków finansowych

---

<sup>168</sup> Tamże, s. 108: *Wann ein Gesell krank würde oder auch sterben mochte und nicht bey Gelde wehre, sollen dei Meister nicht verpflichtet sein ihm etwas vorzustrecken; sondern die Gesellen sollen so viel Geldes, als er bedarf auf der Gesellenbüchsennehmen und ihme zu Hülfe kommen, auch ihme Kittel und Sarck kaufen, auf dass er möchte ehrlich zur Erden gebracht werden und wegen ihres ausgelegten Geldes mögen sie sich an des verstorbenen Gesellen Kleidern oder Verlassenschaft erholen und dieselbe verkaufen, wie sie aujs beste können, den Überrest aber den Erbnehmer volgen lassen.*

<sup>169</sup> Tamże, s. 117.

<sup>170</sup> AP Gd., 300, C/ 2512, s. 329-331.

<sup>171</sup> *Statut korporacji czeladniczej garncarzy i zdunów z 1584 r. art. 24 - Statuty toruńskiego rzemiosła artystycznego...*, s. 12.

postanowiono zmniejszyć wystawność niektórych biesiad opłacanych z kasy korporacji. Jednocześnie przypomniano, że każdy z czeladników i uczniów powinien systematycznie co cztery tygodnie uiszczać określoną składkę. Ponieważ nie wspomniano o tym, że jest to nowa składka i nie podano jej wielkości, możemy przypuszczać, iż uchwała przypomina o obowiązku płacenia składki uchwalonej już w 1734 r.<sup>172</sup>

Uchwała z 1788 r. sprecyzowała też nowe zasady udzielania pomocy chorym czeladnikom. Do izby chorych urządzonej w gospodzie korporacyjnej odsyłano towarzyszy, którzy otrzymali skierowanie od zatrudnionego doktora medycyny lub innego lekarza (być może chodziło o lekarza opiekującego się gdańskimi komornikami, zatrudnianego przez Urząd Dobroczyńności<sup>173</sup>). Chory otrzymywał w takim przypadku leki bezpłatnie. Po 14 dniach choroby wypłacano hospitalizowanym zasiłek pieniężny w wysokości 1,5 florena tygodniowo. Późniejsze wypłacanie pierwszego zasiłku miało zapobiec oszustwom i symulowaniu choroby w celu ukrycia własnego lenistwa<sup>174</sup>.

Z kasy czeladników gdańskich młynarzy pokrywano również koszty leczenia czeladników w szpitalu miejskim, zwanym lazaretem. Wydatki owe były bardzo zróżnicowane. W 1761 r. przekazano 71 florenów i 6 groszy. W następnym roku - 8 marca wypłacono tylko 8 florenów, a 20 sierpnia 10 florenów<sup>175</sup>. W 1788 r. nie udzielono żadnej zapomogi czeladnikom, ale 3 razy przekazano na lazaret pieniądze w sumie 102 florenów i 15 groszy<sup>176</sup>.

Korporacje czeladnicze w ramach zapewniania pomocy potrzebującym organizowały pogrzeby i wypłacały zasiłki pogrzebowe rodzinie zmarłego. Wpłaty na ten cel były jednorazowe i w poszczególnych korporacjach miały różną wysokość. U gdańskich cieśli okrętowych - w stosunku do zamożności kasy i wysokości wypłat na inne cele - były dość niskie, gdyż wynosiły do 1736 r. tylko 12 florenów. Później podniesiono je do 15 florenów, a od połowy XVIII w. - do 30 florenów. Jeszcze później nie trzymano się ściśle określonych sum i wypłacano raz niższe, innym razem wyższe zapomogi<sup>177</sup>. Z kasy gdańskich czeladników piekarzy pieczywa żytniego wypłacano od 21 do 39 florenów<sup>178</sup>. Z kasy gdańskich młynarzy w jednym wypadku w dniu 24 lutego 1755 r. wypłacono aż 58 florenów i 3 grosze<sup>179</sup>.

Zasiłki pogrzebowe wypłacano z kas korporacji czeladniczych nie wydzielając na ten cel nowych funduszków ani nie zakładając ksiąg. W niektórych korporacjach

<sup>172</sup> AP Gd., 300, C/1452, s. 197-198.

<sup>173</sup> Z. Kropidłowski, *Formy opieki nad ubogimi...*, s. 94-103.

<sup>174</sup> AP Gd., 300, C/1452, s. 197-198.

<sup>175</sup> Tamże, 300, C/2407, s. 17.

<sup>176</sup> Tamże, 300, C/2407, s. 103-107.

<sup>177</sup> Z. Binerowski, *dz. cyt.*, s. 181-182.

<sup>178</sup> AP Gd., 300, C/2512.

<sup>179</sup> Tamże, 300, C/2407, s. 9.

uchwalono jedynie dodatkowe składki na ten cel, np. w gdańskiej korporacji czeladników cieśli okrętowych znaczną część funduszków uzyskano z kar nakładanych na towarzyszy korporacyjnych nie biorących udziału - bez ważnych powodów usprawiedliwiających nieobecność - w pogrzebach kolegów, co było uchybieniem starej tradycji pielęgnującej wspólnotowość życia i działalności organizacji. Zgodnie z uchwałą z 1639 r. gdańscy producenci pieczywa żytniego wpłacali do kasy 5 groszy za nie uzasadnioną absencję na pogrzebie towarzysza. O wiele bardziej surowo karano nieobecność czeladników wyznaczonych do niesienia trumny, bo grzywną w wysokości 3 florenów i 15 groszy<sup>180</sup>. Zasiłki pogrzebowe wypłacano tym członkom korporacji, którzy uiścili dodatkowe składki do kasy. W latach 1771-1780 w korporacji cieśli okrętowych wypłacono zasiłek pogrzebowy 63 osobom<sup>181</sup>.

O wysokości i liczbie zapomóg mówią nam nieliczne zachowane księgi kasowe. Na ich podstawie można również ustalić stosunek pieniędzy wydanych z kasy korporacyjnej na cele samopomocowe do innych wydatków. W gdańskiej korporacji cieśli okrętowych przeciętnie połowę wydatków kasy stanowiły zapomogi chorobowe i pogrzebowe. Pozostałe wydatki były związane z administracją samego stowarzyszenia. Poniższe zestawienie ukazuje wydatki kasy korporacji czeladniczej w latach 1701-1800<sup>182</sup>. W obliczeniach, dla przejrzystości zestawienia, podano kwoty we florenach z pominięciem groszy.

## Zestawienie 2

Lata	Rozchód przeciętny w tym zapomogi chorobowe i pogrzebowe	
	przeciętne roczne	zapomogi
1701-1710	132	43
1711-1720	109	79
1721-1730	170	128
1731-1740	201	128
1741-1750	312	176
1751-1760	496	277
1761-1770	417	261
1771-1780	442	281
1781-1790	402	252
1791-1800	560	313

<sup>180</sup> Bibl. Gd. PAN, Ms 574, f. 36v.

<sup>181</sup> Z. Binerowski, *dz. cyt.*, s. 182.

<sup>182</sup> *Tamże*.

Proporcje te znacznie gorzej wypadają w gdańskiej korporacji pieczywa pszennego, gdzie wydawano duże sumy na cele reprezentacyjne, np. na zakup sreber, ruchomego sprzętu do gospody czeladniczej, na wypłaty dla opiekunów gospody, na kupno piwa z okazji wizyt w stowarzyszeniu starszych całej korporacji rzemieślniczej oraz licznych świąt i poczęstunków<sup>183</sup>. Poniższe zestawienie wykazuje we florenach wydatki na zakup piwa do gospody czeladniczej i na opiekę nad ubogimi oraz na zasiłki pogrzebowe<sup>184</sup>.

### Zestawienie 3

Lata	Wydatki na piwo	Wydatki na opiekę nad ubogimi i zasiłki
1616-1670	51	20
1721-1730	73	39
1731-1740	75	33
1741-1750	93	20
1751-1760	77	33
1761-1770	151	91

W statucie toruńskich nożowników z 1608 r. podano, że chorego czeladnika powinni doglądać starsi czeladnicy, potem kolejno, aż do najmłodszego. Po wyzdrowieniu należało z podziękowaniem zwrócić koszty leczenia. W razie śmierci spieniężyć pozostałe po nim rzeczy. Jeśli zmarły nie miał rodziny, koszty pogrzebu pokrywała kasa zapomogowa. Każdego roku ławnicy i starsi czeladnicy musieli przedstawiać mistrzom rozliczenie wydatków z tej kasy, aby pieniądze nie były trwonione na cele inne niż wsparcie w czasie choroby lub zapomogę rodzinie na wyprawienie pogrzebu<sup>185</sup>.

Podobne rozwiązanie stosowano w Gdańsku. Przykładem na to jest zapis z 1648 r. w księdze korporacji kowali (powtórzony w 1691 r.) mówiący, że starsi i młodszy czeladnicy postanowili co cztery tygodnie składać do lady po 2 grosze, aby

<sup>183</sup> J. Trzoska, *Gdańskie młynarstwo i piekarnictwo...*, s. 279-330.

<sup>184</sup> AP Gd., 300, C/2512.

<sup>185</sup> *Statuty toruńskiego rzemiosła artystycznego...*, s. 89-90, artykuł 9 stanowi: *wenn ein Gesell krank wüde oder stürbe, damit er davon zur Erden bestätigt werden möchte. Desgleichen sol er auch alsbaldt, nebenst den 4 Schil., die 4 Gr. zur Schencke einfodern und so ein Gesell krank wüde, so sollen die Altgesellen ihn anfangen zu wachen in seiner Kranckheit, darnach so umbzech halten, reyen recht bis auf den Jüngsten. Wo aber Gott der Allmächtige dem Krancken wiederaufhülfe, sol er alsdann mit Danck zu zahlen schuldig sein vor andern allen. Wo er aber stürbe. sollen sie sich an seinen Kleydern erholen und Bezahlung nehmen, sofern sie damit reichen können, oder aber an seine Freunde schreiben, dass sie erstatten, was aufgewendet ist worden, so aber keine Freundschaft verhanden, alsdenn sol es alles aus der Nothbüchse bezahlet werden.*

gdy zaistnieje potrzeba, udzielać pomocy biednym, chorym i młodym czeladnikom<sup>186</sup> oraz angażować się bezpośrednio do opieki nad nimi i czuwać przy chorych na zmianę, raz starsi, raz młodszy, kolejno po jednej osobie. Kto by uchylał się od tego obowiązku i "bezwstydnie"<sup>187</sup> znalazł zastępcę, poniesie karę w wysokości tygodniowej płacy<sup>187</sup>.

Czeladnicy gdańskich cieśli okrętowych postanowili w 1786 r. wypłacać swoim chorym zasiłek w wysokości 1 florena tygodniowo i zobowiązali starszych stowarzyszenia do odwiedzania ich oraz przekazywania pieniędzy<sup>188</sup>.

Inaczej, aczkolwiek bardzo praktycznie, o opiece nad chorymi stanowił statut korporacji gdańskich czeladników piekarzy zbożowych z 1507 r. Przewidywał on wypłatę czwartej części wiardunku na początku choroby czeladnika (zapewne dla odstraszenia symulantów czy korzystania przez delikwenta z własnych oszczędności), jednak w wypadku przedłużenia się choroby ponad tydzień wypłacano mu już jeden wiardunek tygodniowo, a gdy choroba się nasilała i miała charakter przewlekły, po kilkakrotnym udzieleniu zapomogi organizowano składkę na rzecz chorego. Jednak po powrocie do zdrowia domagano się od wyleczonego zwrotu kosztów. W wypadku zgonu należność za opiekę podczas choroby zabezpieczano na pozostawionym majątku. Jeżeli wartość tego majątku nie wystarczała na pokrycie kosztów pomocy udzielonej podczas choroby, dług umarzono<sup>189</sup>.

Należy zaznaczyć, iż zdarzały się wypadki wydzielenia z ogólnej kasy korporacji czeladniczej funduszy przeznaczonych tylko na wsparcie chorych czeladników. Tak było w gdańskiej korporacji czeladników młynarzy, którzy w 1751 r. utworzyli w tym celu specjalną kasę. Funkcjonowała ona równolegle z kasą główną bractwa, a datki na potrzeby kasy chorych czeladników wpłacali również mistrzowie. Opłaty zbierano kwartalnie, od mistrzów po 6 groszy, a od czeladników po 3 grosze<sup>190</sup>. Opieszalym w uiszczaniu składek wymierzano kary wartości równej trzykrotnej wysokości składki kwartalnej<sup>191</sup>. Zachowało się orzeczenie sądu koleżeńskiego skazujące czeladnika młynarskiego Godfryda Schuberta na grzywnę 12 groszy za sfalszowanie pokwitowania składki kwartalnej. Wpłatę kary do kasy uiszczył on 22 maja 1780 r., a w księdze kasowej opisano ten przypadek<sup>192</sup>.

Wysokość zapomóg wypłaconych przez kasę czeladników młynarskich w czasie różnych ich niedomagań wahała się od 2 do 18 florenów i, jak to było w powszechnym zwyczaju, miała charakter pożyczki zwrotnej<sup>193</sup>.

Zasiłki na leczenie w gdańskich bractwach czeladniczych pobierała bardzo różna liczba osób - od kilku do kilkudziesięciu rocznie. Na przykład w korporacji cieśli okrętowych w 1775 r. zatrudnionych było około 200 czeladników, spośród których

<sup>186</sup> AP Gd., 300, C/791, s. 26.

<sup>187</sup> Z. Binerowski, *dz. cyt.*, s. 182.

<sup>188</sup> AP Gd., 300, C/2155, s. 15.

<sup>189</sup> Bibl. Gd. PAN Ms. 574, f. 30.

<sup>190</sup> AP Gd., 300, C/2407.

<sup>191</sup> Tamże, 300, C/2275.

<sup>192</sup> Tamże.

<sup>193</sup> Tamże, 300, C/2414.



zasiłek dla ubogich pobrały 54 osoby; w całym dziesięcioleciu 1771-1780 tylko 230 osób, co wskazuje, że przeciętnie co dziesiąty czeladnik wymagał wsparcia kasy, a w 1775 r., z bliżej nie ustalonych powodów przekroczono przeciętną stawkę<sup>194</sup>. Zależało to zarówno od sytuacji zewnętrznej miasta (wojny, nieurodzaje), jak i wewnętrznej (epidemie, dewaluacja pieniądza, podupadłość niektórych zawodów). Podobnie musiało być w korporacjach pozostałych wielkich miast pruskich.

Zasiłki kas chorych chroniły czeladników przed zaciąganiem pożyczek u lichwiarzy, gdyż długi takie zawsze były bardzo trudne do spłacenia<sup>195</sup>.

Nadal w niektórych organizacjach funkcjonowała zasada *pomocy starym, słabym i złożonym chorobą* mistrzom oraz wdowom. Statut korporacji toruńskich kowali i płatnerzy z 1620 r. głosił, że pomoc ma polegać na przydzieleniu wdowom dobrego czeladnika, zapewne pierwszego, który przybędzie do miasta po śmierci męża, a jeśliby żaden nie przybył, to wdowa może prosić starszych o przydzielenie jej czeladnika od miejscowego majstra. Upominano ją, aby go dobrze traktowała i nie dawała powodów do odejścia. Te same prawa przyznano starym, słabym lub złożonym chorobą majstrom<sup>196</sup>. Tak więc przydzielenie czeladnika również było konkretną formą samopomocy korporacyjnej. Ponieważ w mieście ich brakowało i dysponowała nimi tylko organizacja, czeladnicy świadomi, że praca u chorego mistrza była cięższa, a mając możliwość wyboru, unikali warsztatów pozbawionych mistrzów, podejmowali tam pracę z przymusu.

## 6. Kasy pogrzebowe

Po oficjalnym wprowadzeniu wyznania reformowanego (połowa XVI w.) w wielkich miastach pruskich liturgia uległa znacznemu zubożeniu, ale nie zmienił się stosunek mieszczan do godnego i uroczystego pogrzebu. Rady tych miast, jako zwierzchnicy nowego wyznania, podkreślały, że celem pogrzebu jest oddanie należytej czci zmarłemu i starały się, aby każdy mieszkaniec miał, nawet w czasie zarazy, zapewnioną opiekę duszpasterską i był pochowany po odprawieniu przez pastora modlitw przewidzianych w liturgii<sup>197</sup>. Okazałe kaplice ufundowane przez korporacje w okresie średniowiecza teraz służyły głównie do odprawiania pogrzebów i grzebania pod ich posadzkami zmarłych braci.

<sup>194</sup> Tamże, C/791, s. 18.

<sup>195</sup> Z Kropidłowski, *Dzieło miłosierdzia chrześcijańskiego...*, s. 141.

<sup>196</sup> *Statuty toruńskiego rzemiosła artystycznego...*, s. 102, artykuł 5 stanowi: *Die Witwen sollen vor allen andern mit einem guten Wergksgesellen versehen werden. Da aber kein Gesell gewandert keme und die Witwe keinen Werckmeister hette, soll ihr hiemit vergonnet sein einen Gesellen, zu welchem sie ein gutes Genügen tragen mochte, von einem Meister abzufordern, welcher ihr unablässlich soll gefolget werden. Doch sollen die Witwen gegen dem Wergksgesellen sich also verhalten, das er nicht Ursach habe zu wandern. Dessen soll auch ein Meister, welcher alt und scchwach, oder auch mit langkwiriger Kranckheit von Gott beleet, gleich einer Witwen zu geniessen haben.*

<sup>197</sup> M. Pawlak, *dz. cyt.*, s. 63.

Pogrzeb każdego z członków korporacji, bez względu na to czy mistrza, czeladnika, czy też ucznia, był pewnym rodzajem demonstracji wspólnoty. Najczęściej w statutach korporacji zapisywano, że nikt nie może uchylać się od uczestnictwa w pogrzebie pod karą ściśle określoną w artykułach statutu i wynoszącą od kilku groszy do jednego florena, a nawet talara. Wysokość jej zależała od zasobów korporacji i zamożności członków, oraz od miejsca w hierarchii korporacyjnej.

Każda z korporacji miała własne obyczaje pogrzebowe w ramach norm ogólnomiejskich, a wszystkie dbały o to, aby ich członkowie grzebani byli z wielkim ceremoniałem i jak najokazalej. Zapewne w wielu korporacjach nabywano paramenty pogrzebowe, otaczano ja staraniem, przechowywano u starszego korporacji, w gospodzie lub w kaplicy. Służyły one podkreśleniu prestiżu danej organizacji i wyróżnieniu jej spośród innych. Niektóre wypożyczały je bratnim korporacjom a nawet świadczyły usługi pogrzebowe, inne zabraniały wypożyczenia poza korporację<sup>198</sup>.

Można tu podać przykład elbląskich tragarzy piwa, którzy zgromadzili wiele wspaniałych paramentów liturgicznych przeznaczonych do odprawiania pogrzebów. W 1681 r. posiadali oni m. in. 3 całuny: niebieski, zielony i czerwony wyszywany, 11 obrusów i 6 małych obrusów ołtarzowych, ponad 20 różnych uniformów i strojów pogrzebowych. Mimo hołdowania ideom surowego protestantyzmu ciągle nabywano nowe bogate paramenty i szaty, przeważnie w czarnym kolorze. W fragmentarycznie zachowanych źródłach przewijają się kwoty wydawane na muzykantów, kantorów, grabarzy, sięgające 50% wpływów organizacji, natomiast nie ma wzmianki o wydatkach związanych z opłaceniem posługi duchownym i dzwonnikom<sup>199</sup>.

Dla ilustracji podaję fragmenty rozliczeń starszych elbląskiej korporacji tragarzy piwa z ich rocznej działalności w latach 1644-1774. Wybrałem dziesięciolecia z zachowanego źródła obrazujące dochody kasy w czasie pokoju i dobrobytu w mieście oraz dziesięciolecie obejmujące okres wielkiej dżumy i wojny w obronie króla

---

<sup>198</sup> Wyraźnie o tym mówi art. 6 regulaminu kasy pogrzebowej gdańskich wytwórców filcu i kapeluszników z 1749 r.: *Wykona się też i ofiaruje korporacji wytwórców filcu i kapeluszników 12 kirów i 12 kolerów [rodzaj kołnierza?] używanych na pogrzebach korporacyjnych. Odtąd także tragarze zwłok używają takie kiry i kolery. Ktoś z domu żałoby powinien odebrać je u starszego. Najpóźniej trzeciego dnia po pogrzebie powinien każdy majster, który je używał, odnieść je do starszego, wyprane i wyczyszczone, pod karą 15 groszy, gdy ktoś tego zaniedba. Starszy nie może wypożyczać kirów i kolerów poza korporację pod karą 3 guldenów, które będą użyte na potrzeby korporacji - AP Gd., 300, C/443.*

<sup>199</sup> Z. Kropidłowski, *Troska o zmarłych...*, s. 68, 71, 74-77; Korporacja toruńskich sterników uważała za przywilej wypożyczenie obcym swojego nakrycia na mary, używała go tylko za systematyczną opłatą. W artykule 48 ich statutu z 1613 r. czytamy: *Jeśliby którykolwiek bractwo stronej nakrycia na mary z sternikami przyjąć chciał, ma być dopuszczony, odłożywszy do skrzynki 20 groszy a na każdy kwartał 4 szelągi. W artykule następnym czytamy: Cudzy gdyby tu umarł, nakrycie na mary jemu nie ma być denegowane a na rozsądku braci będzie wiele od tego dać przyjdzie, mianowicie według każdego przypomożenia czasu choroby - J. Tandecki, *Statut touńskie-go bractwa sterników...*, s. 278.*

Stanisława Leszczyńskiego, a także ostatnie dziesięciolecie przed pierwszym rozbiorem Polski.

Zazwyczaj kasa przynosiła zyski, które po zgromadzeniu pewnego kapitału przeznaczano na oprocentowane pożyczki; zapewne głównie dla członków swojej korporacji. Przykładem największych dysproporcji jest rok 1692, w którym to wpłynęło 366 marek, a wydano 140 oraz rok 1763, gdy dochody wynosiły 377 marek, a wydano 110 marek. Natomiast oczywiste jest, że w czasie klęsk elementarnych w kasie był deficyt. Przykładowo można podać rok 1700, w którym dochody wynosiły tylko 31, a wydatki aż 123 floreny. Niestety ówczesny sprawozdawca nie wydzielił z wydatków pozycji na wsparcie z okazji pogrzebów. Warto jednak przedstawić to zestawienie, aby wykazać w jak trudnych czasach znacznie malały dochody, a wydatki przeznaczone głównie na uświetnienie uroczystości pogrzebowych je przewyższały.

**Tabela 5**

Dochody i wydatki elbląskiej korporacji tragarzy piwa we florenach

Rok	Dochody	Wydatki
1644	250	237
1645	320	237
1646	277	217
1647	260	170
1648	323	228
1649	343	322
1650	502	450
1651	264	192
1652	390	390
1653	318	251
(...)		
1700	31	123
1701	332	134
1702	171	205
1703	194	169
1704	337	147
1705	139	192
1706	53	155
1707	117	112
1708	42	188
1709	455	194

Rok	Dochody	Wydatki
(...)		
1730	183	135
1731	254	113
1732	101	86
1733	29	82
1734	87	105
1735	263	210
1736	105	99
1737	27	151
1738	183	101
1739	97	94
(...)		
1765	27	161
1766	97	143
1767	162	119
1768	14	109
1769	97	148
1770	27	249
1771	9	89
1772	167	92
1773	27	60
1774	-	73

Źródło: AP Gd., 426/4

Udział w pogrzebach był podstawowym obowiązkiem chrześcijańskim i obywatelskim, bo nie tylko statuty korporacyjne o nim mówiły, ale również absencją w pogrzebach i zaległościami w stosunku do kas pogrzebowych interesowały się władze miejskie. Na przykład wszystkie kwartały elbląskie w 1642 r. uchwaliły, aby mieszkańcy danego rejonu miasta brali udział w pogrzebach swojej korporacji. Odtąd nie usprawiedliwiona absencja miała być karana 10 groszami grzywny już nie tylko na mocy przepisów korporacyjnych, ale również miejskich. Podobnie postanowiono karać każdego, kto by wiedział o czyjejs nie usprawiedliwionej nieobecności, a nie doniósłby tego starszym. Ordynację tę uchwalili panowie i starsi korporacji z powodu "nadużyć", za które uważano opuszczanie pogrzebów przez braci, gdyż budziło to powszechne zgorzienie<sup>200</sup>.

Ciekawa jest również wcześniejsza notatka (z 1620-1621 r.) o tym, że rzemieślnicy często zaniedbują swoje powinności finansowe wobec kas pogrzebowych i dlatego rajcy-opiekunowie korporacji i starsi korporacji postanowili zobowiązać wszystkich do systematycznego składania opłat. Narzekającym na ciężkie czasy odpowiedzieli, że zgadzają się przełożyć płatności nawet na następny rok, ale wszyscy *muszą wnieść opłaty do kasy pogrzebowej*<sup>201</sup>.

Zczasami, zwłaszcza w czasie wysokiej umieralności, zamieszczano w statucie artykuł zobowiązujący członków do składania dobrowolnych dodatkowych składek<sup>202</sup>. W zachowanych archiwaliach nie znalazłem jednak dowodów na przyjmowanie przez kasy samopomocowe jakichś dodatkowych funduszy wynikających z legatów lub podjętych zapisów testamentowych.

Dotychczas nie znamy żadnego opisu pogrzebu rzemieślnika w wielkich miastach pruskich. Były one unormowane miejskimi ordynacjami pogrzebowymi, które ograniczały wystawność ceremonii<sup>203</sup>. Na ich podstawie E. Kizik odtworzył przebieg pochówku w wczesnonowożytnym Gdańsku<sup>204</sup>. Podaje on, że do postanowień ordynacji dostosowywano artykuły korporacyjne. Za *ars bene moriendi* uważano w okresie katolickim i luterańskim śmierć w łóżku, po pojednaniu z Bogiem, wśród swoich bliskich lub towarzyszy korporacyjnych. Rodzina lub najbliżsi przygotowywali pogrzeb chrześcijański, w którym powinna była uczestniczyć rodzina i wszyscy wyznaczeni członkowie korpo-

<sup>200</sup> AP Gd., 369,1/3392, s. 1.

<sup>201</sup> Tamże, s. 3.

<sup>202</sup> Zobowiązali się do tego gdańscy wytwórcy filcu i kapelusznicy w art. 5 swojego statutu: *Oczekuje się, że mistrzowie i wdowy zobowiązują się, w razie wysokiej umieralności, aby utrzymać kasę, do płacenia dobrowolnego podatku* - AP Gd., 300, C/443.

<sup>203</sup> M. Bogucka, *Śmierć niezamożnego mieszkańca miasta u progu ery nowożytniej*, W: *Czas, przestrzeń, praca w dawnych miastach*, praca zbior. pod red. A. Wyrobisza i M. Tymowskiego, Warszawa 1991, s. 288.

<sup>204</sup> E. Kizik, *Naenia funebris...*

racji. Obowiązek zorganizowania pogrzebu i pokrycia jego kosztów spoczywał na głównym spadkobiercy lub na szpitalu-przytułku, w którym zmarły doczekał swojej śmierci. Im też udzielano zapomóg z kas pogrzebowych, aby opłacili czynności związane z przygotowaniem zmarłego do pogrzebu. Wdowie należało dopomóc w zakupie ubioru żałobnego, na szczycie domu zmarłego wywiesić od 1351 r. białą lnianą płachtę, a od 1660 r. można było ozdabiać przedproża lub odrzwia kamieniem czarnym sukniem. Ciało zmarłego powierzano najpierw kobietom tzw. *Leichenfrauen*, *Totenfrauen*, które je myły i przybierały w białą, związaną pod szyję, śmiertelną koszulę. W splecione na łonie ręce kładziono gałązkę mirtu, cyprysu lub lauru (*Kreutchen*). Głowy zmarłych dziewcząt zdobiono wiankiem z kwiatów naturalnych lub sztucznych i kosztownej pasmanterii. Drugi kładziono na wieku trumny. Po pogrzebie darowano go grabarzom lub zawieszano na specjalnych konsolkach w kościołach. Mary obsypywano nadmierną ilością kwiatów. Ordynacje ograniczają wydatki na ten cel od 30 do 50 florenów, a potem od 20 do 30 florenów w ordynacjach z 1677, 1681 i 1734 r.<sup>205</sup> Trumny wyמושczono słomą, trocinami i wiórami. Na trumnę i mary narzucano dwa całuny - biały spodni, jako symbol czystości i martwychwstania oraz wierzchni czarny, symbolizujący śmiertelność<sup>206</sup>. U elbląskich tragarzy piwa używano całunów kolorowych bogato haftowanych: niebieskiego wyszywanego srebrem, zielonego z zamszu w kwiaty złote, czerwonego z jedwabnym wizerunkiem. Prócz tego były dwa czarne. Od 1746 r. korporacja ta posiadała jeszcze 3 czarne i 3 białe całuny<sup>207</sup>. Na wieku trumny rzemieślnika kładziono odpowiednie szyldy korporacyjne lub plakietki symbole kas pogrzebowych (zob. il. 5).

Opłacić należało również posłańca żałobnego (*Leichenbitter*, *Umbitter*), który roznosił najpierw pisemne zaproszenia (*Paarzettel*), a następnie czuwał nad harmonijnym współdziałaniem wszystkich uczestników ceremonii pogrzebowej. Opłacano szkolny chór, który śpiewał psalmy i pieśni żałobne, duchownych sprawujących w czasach katolickich Euchrystię i nabożeństwo pogrzebowe, a w czasach protestanckich głoszących słowo Boże i okolicznościowe kazanie, dzwonników za bicie w dzwony przez 15 minut, grabarzy, za wykopanie grobu, ai dziadów kościelnych za udział w pochówku. Gdy liczba żałobników była zbyt mała, zapraszano do konduktu maksimum szesnastu odpowiednio przebranych żałobników (*Glupers*), których usługa kosztowała w Gdańsku w 1681 r. 3 floreny na osobę i 4,5 w czasie zarazy<sup>208</sup>.

---

<sup>205</sup> E. Kizik, *Naenia funebris...* Natomiast K. Cieślak podaje, że składanie kwiatów uważano w Gdańsku za przejaw bezsensownego zbytku, *Kościół cmentarzem. Sztuka nagrobna w Gdańsku (XV-XVIII w.)*, Gdańsk 1992, s. 91.

<sup>206</sup> K. Kizik, *Naenia funebris...*

<sup>207</sup> Z. Kropidłowski, *Troska o zmarłych...*, s. 72-73.

<sup>208</sup> E. Kizik, *Naenia funebris...*

Niemalże wydatki ponoszono na wyprawienie stypy dla najbliższej rodziny: rodziców (ewentualnych opiekunów), dzieci, sióstr i braci zmarłego wraz z ich dziećmi oraz dla innych sześciu osób. Podawano na niej: piwo, wino i wódkę, rodzynki, migdały, marcepan, chrzan, ryż i słodkie mleko, pieczywo różnej jakości, ciasto, cytryny, tytoń i fajki. Ogółem koszt pogrzebu zmarłego Davida Siedaua w 1762 r. zamknął się sumą 197 florenów 29 groszy. Wydatki te przedstawiam w zestawieniu 4.

#### Zestawienie 4

dla balwierza	3 floreny 18 groszy
napiwek dla poprzedzających tragarzy	18 groszy
za ubieranie zwłok	2 floreny 18 groszy
za nocne pilnowanie wywieszzonego płótna	18 groszy
dla tragarzy	9 florenów
kościółowi za pogrzebanie ciała	64 floreny 6 groszy
dla sześciu grabarzy za przywiezienie zwłok przed drzwi (kościół?)	6 florenów 18 groszy
służącym	12 groszy
na wino na pogrzeb	16 florenów
dla kucharki Hoffmana za przystrojenie (?)	12 groszy
dla pauprów	1 floren
dla posłańca dziękując za trud	3 floreny
na krepę dla tragarzy	2 floreny
dla Signatora za czarne płótno na odrzwia	2 floreny 20 groszy
dla doktora Grutzmachera	9 florenów
dla apteki za lekarstwo	14 florenów
na trumnę	22 floreny
na obicie trumny	24 floreny
dla chłopców od świec napiwek	15 groszy
dla pastora za ogłoszenie z ambony	3 floreny
dla pani Domersche za jej trud	3 floreny
na 1 pudełko tytoniu, cukier i fajki	4 floreny
na cwibaki (suchary) i bułki	4 floreny 21 groszy
kawa	1 floren 3 grosze
RAZEM	197 floreny 29 groszy

Źródło: AP Gd., 300, 5/877, s. 3

Nieco inaczej przedstawiono wydatki w rachunku odnoszącym się do pogrzebu Anny Reginy z domu Pramschiwerin, należącej do którejś z korporacji tkackich. Dzieli się on na dwie części. W pierwszej podane są wydatki z kasy pogrzebowej przed pogrzebem, w drugiej wydatki na żałobę, czyli na stroje noszone przez okres żałoby po zmarłej. Podaję je w następujących zestawieniach.

## Zestawienie 5

na trumnę	30 florenów
na sukno pokrzywkowe (muślin)	15 florenów
10 łokci, 1 łokieć po 15 groszy	
za ubranie zmarłej	3 floreny
za ziemię i na opłaty kościelne	14 florenów
za 12 zup gotówka	3 floreny
na zakupy w korporacji (?)	18 florenów
dla tragarzy	6 florenów
na wino	4 floreny 24 grosze
na cytryny	5 florenów 12 groszy
na tytoń i fajki	3 floreny
na cwibaki	8 florenów
Razem	106 florenów 6 groszy

Źródło: AP Gd., 300, 5/879, nr 73 b

W sumie koszty pogrzebu wyniosły 176 florenów 12 groszy. Z zestawień wynika, że wliczono do nich również przygotowanie duchowe umierającej przez kapłana oraz koszt zakupu strojów żałobnych dla jej dzieci.

Rachunki te odbiegają znacznie od wydatków na pogrzeb Dorothei Brümeln zmarłej w listopadzie 1777 r., które podaję w następnym zestawieniu.

## Zestawienie 6

na suknię	18 florenów
na pończochy, buty i sprzączki	8 florenów
na spodnią koszulę (?)	9 florenów
na kapelusz i krepe	7 floreny
dla córki na dwie spódnice	12 florenów
na koszulę i kaftan	7 florenów
na płaszcz	4 floreny
na dwa kaptury (czapki) i pończochy i buty	6 florenów
Razem	71 florenów

## Zestawienie 7

za przyniesienie komunii przez kapłana	1 floren 6 groszy
za miejsce cmentarne i zapis w księdze cmentarnej lub kościelnej	4 floreny 6 groszy
za wypożyczenie katafalku	6 groszy
wpłata do kasy pogrzebowej	1 floren 6 groszy
za trumnę i jej niesienie	9 florenów 12 groszy
za sprzęt pogrzebowy, mycie i wystrojenie, także czepiec pogrzebowy i wstążkę dla 6 tragarzy, każdemu po 1 florenie 6 groszy	7 florenów 6 groszy
dla czeladnika tkackiego Christiana Schel...	2 floreny
za różnorakie zaniebdania i na kolejki wina	2 floreny 24 grosze
Razem	31 florenów

Źródło: AP Gd., 300, 5/879, nr 7

Dorothea należała do kasy pogrzebowej, o czym świadczy wpłata 1 florena 6 groszy. Niewielkie wydatki mówią o tym, że należała ona do uboższej korporacji, dlatego zapewne koszty jej pogrzebu były również znacznie niższe niż dwóch przedstawionych powyżej. Kwota 31 florenów zgadza się również z niektórymi postanowieniami uboższych korporacji, które wymieniają taką właśnie zapomogę. W średniowieczu uroczystość rozpoczynała się w wigilię pogrzebu w domu zmarłego, następnego dnia przenoszono ciało do świątyni parafialnej lub tej, w której korporacja miała swoją kaplicę. Na początku konduktu żałobnego niesiono krzyż i chorągwie żałobne, za nimi wyznaczeni towarzysze ubrani w szaty pogrzebowe, kołnierze i kryzy nieśli symbole korporacyjne i świece, których liczba była związana ze zwyczajami miejskimi lub korporacyjnymi. Kondukt prowadził proboszcz i zapewne mnisi z zakonów żebrzących, a w okresie protestanckim pastor i uczniowie szkoły parafialnej z nauczycielem lub kantorem<sup>209</sup>. Do obowiązków proboszcza należało dopilnowanie, by nikt z wiernych nie umarł bez pojednania się z Bogiem i bez ostatniego namaszczenia. Czuwała również nad tym wspólnota korporacyjna. W przeciwnym razie proboszcz mógł odmówić udziału w pogrzebie, zwłaszcza tym, którzy nie przystępowali do sakramentów świętych, wiedli niegodne życie lub byli obciążeni karą kościelną<sup>210</sup>.

Inaczej było w okresie protestanckim. Zwłoki tych, którzy zmarli śmiercią gwałtowną, a przyczyna ich zgonu budziła uzasadnione wątpliwości, poddawano dokładnym oględzinom dokonywanym przez kata. Od jego wyroku zależało, czy daną osobę będzie można godnie pochować na cmentarzu. Od XVII w. przyjęła się praktyka oględzin przez członka korporacji chirurgów (*Rahts Leichen Besichtiger*) i podsędziego. Pastorzy także odmawiali udziału w pogrzebie zatwardziałego grzesznika, czyli osoby, która od lat nie uczęszczała na nabożeństwa<sup>211</sup>.

W świątyni kapłan odprawiał Mszę świętą i po zdjęciu ornatu wkładał kapę i prowadził orszak na cmentarz, gdzie odmawiał modlitwy pogrzebowe, poświęcał grób wodą święconą oraz napominał uczestników, aby modlili się za zmarłego i za wszystkich wiernych zmarłych. Bez Mszy świętej można było grzebać tylko człowieka luźnego i bardzo uboższego oraz dzieci do lat siedmiu<sup>212</sup>.

Czasami nad trumną wygłaszano, na życzenie rodziny, opracowane przez teologów długie kazania eschatologiczne, w których kaznodzieje nawiązywali do aktualnych wydarzeń i włączali elementy życiorysu zmarłego<sup>213</sup>; oczywiście pobierano za to dodatkowe opłaty. Nie udało mi się odnaleźć kazań pogrzebowych adre-

<sup>209</sup> A. Labuda, *dz. cyt.*, s. 142 i n.

<sup>210</sup> *Constitutiones synodales Warmienses, Sambienses, Pomesanienses, Culmenses nec non provinciales Rigenses*, hrsg. F. Hipler, Braunsbergae 1895, s. 17.

<sup>211</sup> E. Kizik, *Naenia funebris...*

<sup>212</sup> *Codex diplomaticus Warmiensis...*, Bd. 3, s. 146-147.

<sup>213</sup> Por. J. M. Krzemiński, *Gdańskie wydanie z roku 1709 przekładu "De mortalitate" św. Cypriana*, "Vox Patrum", 11-12, 1991-1992, z. 20-23, s. 243-244.



sowanych do rzemieślników i zawierających wzmianki nawiązujące do ich życia zawodowego czy do samopomocy<sup>214</sup>.

W okresie protestanckim w pogrzebach uczestniczyli: pastor, muzycanci i uczniowie szkół z nauczycielem lub kantorem. Mogli być również pensjonariusze szpitali. Trumnę przewiązywano ozdobnymi sznurami i okrywano najpierw kolorowym, później czarnym całunem<sup>215</sup>. Powszechnie w korporacjach używano trumien z płaskim wiekiem; z podwyższonym była oznaką zamożności<sup>216</sup>.

Prócz kosztów związanych z liturgią rodzina musiała pokryć jeszcze wydatki związane ze zwyczajowym przebiegiem uroczystości. W okresie późniejszym drukowano specjalne klepsydry: mniejsze w formie zaproszenia i większe, rozwieszane na drzwiach kościołów, gospody korporacyjnej i domu zmarłego. Zawierały one prócz informacji o pogrzebie również teksty psalmów lub pieśni śpiewanych w czasie uroczystości<sup>217</sup>. W okresie świetności wielkich miast pruskich pospólstwo przyjęło zwyczaj drukowania żałobnych pochwalnych wierszy. W 1657 r. zabroniono w Gdańsku wykonywania większych druków pogrzebowych na cześć zmarłych dzieci, a ordynacje z 1677 i 1681 r. zakazały w ogóle ich publikacji. Powtórzenie tego zakazu w 1734 r.<sup>218</sup> świadczy o tym, że się one jeszcze pojawiały, w różnej formie literackiej. Wręczano je rodzinom, przybijano do drzwi domów i kościołów, choć zapewne nie były finansowane z kas pogrzebowych. W czasie procesji bito w dzwony, co było unormowane odpowiednimi rozporządzeniami władz miejskich i wymagało złożenia opłat.

Liturgia pogrzebów była unormowana przez agendy i rozporządzenia władz miejskich, które starały się podkreślić, że celem pogrzebu jest oddanie należytej czci zmarłemu<sup>219</sup>, a wobec tego finansowanie ich uroczystej formy należało do obowiązków korporacji.

---

<sup>214</sup> Odnalazłem jedynie 1-2 stronicowe ręcznie napisane konspekty kazań z XIX w. z Gdańska, w których najwięcej miejsca zajmują życiorysy zmarłych, AP Gd., 300, R/Pp, q 36; por. K. Cieślak, *dz. cyt.*, s. 93.

<sup>215</sup> K. Cieślak, *Kościół cmentarzem...*, s. 91. Syntetyczny opis pogrzebu korporacyjnego znajdujemy w artykule 49 statutu toruńskiej korporacji sterników z 1613 r.: *Jeśliby kto z bractwa tego umarł, bądź brat albo siostra, nakrycie na mary ma im być dane a młodszi bracia albo ci, którym to starsi rozkażą do grobu go zanosą. Jeśliby się tego bez ważnej i wielkiej przyczyny kto bronił, przypada 20 groszy. Każdy brat i siostra przy domu będąc, ciało odprowadzać do grobu mają. Któryby albo która nie opowiadając się u starszych, tego zaniechali, przypada 5 szelągów do skrzynki. Jeśliby z bractwa tego dziecię komu umarło, dosyć będzie kiedy jedno z nich, albo mąż albo żona do pogrzebu przyjdą, pod winą 5 szelągów[...] Brat też i siostra pod winą 5 szelągów za ciałem iść mają i po pogrzebie aby każdy do domu skąd będzie ciało wyniesione przyszedł i tych co w żalobie idą odprowadził, pod tążę winą 5 szelągów - J. Tandecki, *Statut touńskiego bractwa sterników...*, s. 278.*

<sup>216</sup> Z. Kropidłowski, *Troska o zmarłych...*, s. 76.

<sup>217</sup> *Tamże*, s. 76-77.

<sup>218</sup> E. Kizik, *Naenia funebris...*; M. Pawlak, *dz. cyt.*, s. 64.

<sup>219</sup> M. Pawlak, *dz. cyt.*, s. 63.

Rozpowszechniony był też zwyczaj obdarowywania czeladników, uczniów i studentów uczestniczących w pogrzebach, ale zdecydowanie i długo zabraniano rozdawania pieniędzy żebrakom i komornikom miejskim<sup>220</sup>.

Dla rodzin, których ze względu na ciężką sytuację materialną nie było stać na urządzenie uroczystości według ambicji korporacji, czyli według podanego powyżej zwyczaju, organizowano pomoc finansową w formie oddzielnych kas pogrzebowych.

W Gdańsku najwcześniej, bo już w 1649 r., kasę pogrzebową założyli mistrzowie guzikarzy - jednej z uboższych i nielicznych korporacji, i w tymże roku skierowali suplikę do Rady Miasta o zatwierdzenie powołanej przez siebie kasy. Podano w owej suplice, iż powodem powołania takiej formy samopomocy jest *wielka bieda, sięgająca braku pożywienia i zarobków*, gnębiąca mistrzów guzikarzy<sup>221</sup>. Rada, stosownie do tej prośby, zatwierdziła statut kasy pogrzebowej korporacji guzikarzy 21 czerwca 1649 r.

Zachował się odpis z akt rezydującego burmistrza Konstantego Ferbera<sup>222</sup>. Dowiadujemy się z nich, że kapitał kasy powstał ze składek miesięcznych wnoszonych przez członków w wysokości 6 groszy oraz z takich samych składek płaconych przez każdego mistrza z okazji pogrzebu członka korporacji. Była też klauzula, że z kasy korzystać mogą wyłącznie współtowarzysze według uznania zarządzającego kasą<sup>223</sup>. W postanowieniu tym nie wymieniono wysokości zapomogi pogrzebowej, jednak na podstawie późniejszych dokumentów można sądzić, iż wynosiła ona 8 talarów (64 floreny)<sup>224</sup>.

Dopiero 8 kwietnia 1720 r. w aktach urzędującego ówczesnie burmistrza Gabriela a Bomeln znajdujemy następującą wiadomość dotyczącą kasy. Otóż dnia tego stanęli przed burmistrzem Piotr Bomefers i Andrzej Mikołaj Sett - starsi korporacji oraz Wojciech Martens i Marcin Rentel - młodsi mistrzowie korporacji - prosząc o zatwierdzenie zmian, jakie zamierzano wprowadzić do statutu kasy. Członkowie organizacji guzikarzy postanowili bowiem zobowiązać mistrzów i wdowy wstępujące powtórnie w związki małżeńskie do uiszczenia przy tej okazji jednorazowej składki w wysokości 12 florenów na rzecz kasy pogrzebowej. W zamian za

---

<sup>220</sup> AP Gd., 300, 93/52, s. 13-16: *Wślizgnęli się tu w znacznej ilości obcy, a ich przebiegłość sprawiła, że opracowana swego czasu ordynacja zachwiała się, co stało się głównie za sprawą obywateli, którzy - działając w dobrej wierze - okazali nie na czasie, a zatem szkodliwe współczucie, utrudniając jednocześnie egzekucję prawa. Na skutek udzielanej jałmużny żebractwo na ulicach wzrosło[...]. Jeżeli jednak ktoś chce dawać jałmużnę dla bliźnich w potrzebie - jest to sprawa pożądana - Rada zrządza, aby jałmużna ta składana była do ustalonych skarbonek przy obrzędach pogrzebowych. Zgodnie z tym zarządzeniem administratorzy domów pogrzebowych będą odąd wymagać opłat [na rzecz Bożych Skarbon Z.K.]..., gdyż tym sposobem będzie można uniknąć tłumów biedoty przed domami zmarłych obywateli.* Także: Z. Kropidłowski, *Troska o zmarłych...*, s. 76.

<sup>221</sup> AP Gd., 300 C/487, s. 1.

<sup>222</sup> Z. Kropidłowski, *Dzieło miłosierdzia chrześcijańskiego...*, s. 149.

<sup>223</sup> AP Gd. 300, C/487, s. 1.

<sup>224</sup> Tamże, s. 11-12.

to, w razie śmierci któregoś z małżonków, na jego pogrzeb miano asygnować pełny zasiłek pogrzebowy (*Sterbegeld*). I znów nie wymieniono wysokości tego zasiłku. Zmiana miała dotyczyć również tych, którzy przy zawarciu związku małżeńskiego odmówiliby uiszczenia składki 12 florenów; od tej chwili mieli oni być wyłączeni z możliwości otrzymania zasiłku pogrzebowego<sup>225</sup>.

Po upływie czterech lat, 2 marca 1724 r., przed urzędującym burmistrzem znów stawili się starsi korporacji guzikarzy i przedstawili do akceptacji jednomyślną uchwałę w sprawie działalności kasy pogrzebowej. Postanowiono zwiększyć składkę kwartalną z 18 do 24 groszy i jednocześnie zwiększyć zapomogi z 8 do 12 talarów (z 64 do 96 florenów). Składką na rzecz kasy obciążono także nowo wstępujących mistrzów; zobowiązano ich do wpłacania 6 florenów do kasy pogrzebowej przy wyzwoleniu, a później do płacenia także po 24 grosze kwartalnie<sup>226</sup>. Ponowne zwiększenie opłat członkowskich zatwierdził burmistrz Abraham Grodeck 3 listopada 1735 r.

Korporacja guzikarzy jednomyślnie postanowiła pobierać po jednym florenie z jeszcze jednej okazji, a mianowicie śmierci mistrza lub wdowy, od wdów i pozostałych mistrzów. Wtedy dom pogrzebowy otrzymywałby 24 talary (*Reichstalar*). Gdyby jednak mistrz lub wdowa odmówili udziału w tej nowej formie składek, to w razie ich śmierci rodzina otrzymałaby na pogrzeb tylko - jak dotąd - 12 talarów. Również każdy nowo wstępujący mistrz miał wpłacać 24 floreny zamiast dotychczasowych 6 florenów - w celu *zasilenia i polepszenia stanu kasy pogrzebowej*<sup>227</sup>.

Powyższa decyzja korporacji okazała się trudna do zrealizowania, gdyż z powodu biedy i marnych zarobków niektórzy mistrzowie i niektóre wdowy nie byli w stanie w ustalonym terminie zapłacić wyznaczonego w 1735 r. jednego florena. Toteż na zebraniu 28 mistrzów i 5 wdów postanowiono zaniechać składki 1 florena wpłacanego z okazji pogrzebu. W zamian za to zaproponowano, aby mistrzowie oraz wdowy po mistrzach zobowiązali się płacić miesięcznie po 6 groszy - niezależnie od tego, czy są w pełni zatrudnieni, czy też nie. Przy składkach w takiej wysokości dom pogrzebowy otrzymywałby również 24 talary, ale osobom zalegającym ze składką dłużej niż 6 miesięcy postanowiono wypłacać jedynie 12 talarów. Delegacja złożona ze starszych korporacji i młodszych mistrzów poprosiła 28 lutego 1741 r. o zatwierdzenie proponowanych zmian<sup>228</sup>.

Nie zachowała się księga buchalteryjna kasy pogrzebowej guzikarzy, jednak z podanych wyżej wiadomości ukazujących dłuższy proces kształtowania się oblicza kasy, sposoby finansowania zasiłków, wspomaganie ubogich guzikarzy oraz ze starań o jej dalsze funkcjonowanie i uchronienie przed upadkiem można wnioskować, jak bardzo kasa ta była potrzebna. Guzikarze z powodu ubóstwa starali się nie

<sup>225</sup> Tamże, s. 7-8.

<sup>226</sup> Tamże, s. 11-12.

<sup>227</sup> Tamże, s. 15-16.

<sup>228</sup> Tamże, s. 19-21.

zawyżać składek na rzecz kasy - nie wspomina się nigdzie o gromadzeniu jakiegoś większego kapitału, który by gwarantował wypłacalność kasy w wypadku większej liczby zgonów - ale dbali o to, by służyła ona dostateczną pomocą potrzebującym. Z uchwały w 1735 r. dowiadujemy się, że nawet mistrz nie zawsze był w stanie uiścić jednego florena składki kasowej.

W zachowanych postanowieniach nie ma nic o organizacji tej kasy. Zapewne jej sprawami zajmowali się dwaj mistrzowie starsi i dwaj młodsi, ponieważ oni reprezentowali ją w 1735 r. przed Radą. Na pewno kasa ta miała swoją księgę i skarbonę - tak, jak w innych korporacjach, inaczej nie uzyskałaby akceptacji Rady.

Zachowało się jednak kilka pokwitowań, w których rodzina zmarłego lub przełożeni lazaretu potwierdzali własnym podpisem odbiór gotówki na przeprowadzenie pogrzebu. W jednym wypadku postawiono trzy krzyżyki, co sugerować może, że osoba uprawniona była niepiśmienna<sup>229</sup>.

Trudno dziś powiedzieć, czy ta kasa o charakterze czysto samopomocowym była pierwszą taką formą organizacyjną w Gdańsku. Na pewno jej dokumenty są najstarsze wśród zachowanych do dziś. Zapewne też jej doświadczenia i przykład posłużyły następnym korporacjom za wzór w organizowaniu podobnej pomocy swoim potrzebującym.

Korporacja gdańskich producentów pieczywa żytniego postanowiła taką kasę powołać do życia w 1701 r., ale dopiero w 1725 r. zdecydowano się założyć odpowiedni fundusz. Uchwalono, że każdy mistrz i każda wdowa wpłaca jednorazowo po 3 floreny, a dla zapewnienia stałego dopływu pieniędzy postanowiono od każdego członka korporacji pobierać po 6 groszy kwartalnie. Wpłaty na fundusz kasy pogrzebowej musiał dokonać również każdy czeladnik uzyskujący godność mistrza; wynosiła ona 6 florenów. Także przy okazji pogrzebu członka korporacji zbierano składkę w wysokości 3 florenów; z tego rodzina zmarłego mistrza lub wdowy otrzymywała 30 florenów na pokrycie kosztów pogrzebu<sup>230</sup>.

Z biegiem czasu, ze względu na spadek wartości pieniądza, zwiększono podobnie jak w korporacji guzikarzy, wysokość składek, by móc zwiększyć zapomogi dla rodziny zmarłego. W 1746 r. postanowiono podnieść składkę do 18 groszy. Młodszy mistrzowie przyjmowani do korporacji również musieli wpłacać na rzecz kasy; ich obowiązywała składka 12 florenów. Postanowiono również, aby każdy mistrz-wdowiec przy ponownym ożenku wpłacał za nową żonę 6 florenów. Zmieniono także system wypłacania zapomóg. Członków korporacji podzielono na trzy kategorie, zależnie od stażu. Do pierwszej zaliczono mistrzów z 10-letnim lub mniejszym stażem członkowskim w kasie; ich rodzinom zapewniono wypłatę 10 talarów; do drugiej - mistrzów o stażu 10-15 lat, a wysokość wypłaty dla rodzin ustalono na 15 talarów; do trzeciej - mistrzów o stażu przekraczającym 15 lat i ich rodzinom wypła-

---

<sup>229</sup> Tamże, s. 23-29.

<sup>230</sup> Tamże, C/1473, s. 2.

cano 20 talarów<sup>231</sup>. Podział ten zgodny był z zasadą samopomocy: kto więcej wpłacił do wspólnej kasy, ten ma większe uprawnienia.

Również stróże spichrzy w 1735 r. uzyskali zatwierdzenie statutu kasy pogrzebowej<sup>232</sup>. Są tam tylko cztery artykuły. Nie przewidziano w nich gromadzenia kapitału zakładowego, lecz jedynie uiszczanie składek, na które miały się składać opłaty jednorazowe i składki. Przy przyjęciu do korporacji jej członkowie musieli wpłacać do kasy pogrzebowej - wachmistrz 9 guldenów, rotmistrz 6 guldenów, zwykły strażnik 4 guldeny i 18 groszy. Składka wynosiła co 14 dni 1 grosz lub 3 grosze co 3 tygodnie. Gdyby po ich śmierci wdowy chciały pozostać członkiniami kasy, powinny wpłacać, jak dotychczas ich mężowie, po 1 groszu co 14 dni lub po 3 grosze co 3 tygodnie. Za to otrzymywały z kasy 18 guldenów na pogrzeb. Natomiast jeśli zmarła wdowa, jej spadkobiercom przysługiwało wsparcie w wysokości 6 guldenów. Postanowienia kasy zatwierdził burmistrz Johann Sigismund Ferber 28 stycznia 1735 r.

Wzrastające trudności materialne, jakie stały się udziałem wszystkich mieszkańców Gdańska w końcu XVIII w., zmusiły również członków korporacji chirurgów do założenia kasy pogrzebowej. Uchwałę taką podjęto na ogólnym zebraniu 20 października 1765 r. W celu stworzenia odpowiedniego kapitału założycielskiego postanowiono zaniechać zwyczaju wyprawiania hucznych uczt przez nowo przyjętych do korporacji, a pieniądze przeznaczone na ten cel - 60 florenów pruskich - wpłacać do kasy pogrzebowej. Ponieważ wyzwolenie na mistrza nie odbywało się zbyt często, 16 grudnia 1765 r. zobowiązano każdego z nich do wpłacania 10 florenów na zasilenie kapitału zakładowego kasy. Ustalono również stałą składkę roczną w wysokości 2 florenów, płatną w ratach kwartalnych. Do kapitału zakładowego włączono ponadto odsetki od sumy 500 florenów, przekazanej korporacji w testamencie przez mistrza Adama Breslaua; wynosiły one 10 florenów w skali roku.

Do kasy tej mogli należeć wszyscy mistrzowie, od których wymagano jedynie regularnego wpłacania składki kwartalnej. Zaleganie z opłatami przez rok zawieszало w prawie korzystania z zasiłku pogrzebowego. Na zebraniu odbytym 16 grudnia 1765 r. zastrzeżono, żeby pieniądze z kasy pogrzebowej nie były użyte na potrzeby zwykłej kasy zapomogowej. Administratorami kasy byli: urzędujący starszy korporacji, jego poprzednik w urzędzie oraz dwaj asesory - oni czterej decydowali o rozdziale zapomóg. Księgę kasową prowadził starszy korporacji.

Kasa pogrzebowa chirurgów rozpoczęła działalność 18 grudnia 1765 r. Jednak już 24 lutego 1766 r. postanowiono powiększyć jej kapitał zakładowy. Ustalono, aby każdy mistrz wstępujący w związek małżeński wpłacał do kasy za swoją żonę 10 florenów. Rok 1766 rozpoczęto z kapitałem 210 florenów, na co złożyły się

---

<sup>231</sup> Tamże, C/1473, s. 25-26.

<sup>232</sup> Tamże, C/872, s. 1-3.

udziały 20 mistrzów i chirurga Adama Breslaua. W tym roku kapitał zakładowy powiększyły również ekwiwalenty z uczt wpłacane przez chirurgów Rackiego, Krauzego i Diffenbacha oraz składki członkowskie. Wpłynęły również opłaty za złożenie zwłok w kaplicy: od Henrichsdorffa za zwłoki dziecka - 1 floren 15 groszy, od Ohra za zwłoki żony - 6 florenów. On też podarował kasie 30 florenów. Spowodowało to wzrost kapitału do 492 florenów i 15 groszy, a wydatki wyniosły jedynie 15 florenów, które wypłacono - jako pierwszy zasiłek pogrzebowy - mistrzowi Ohrowi.

W następnych latach wydatki również były niewielkie, a składki członkowskie stale powiększały kapitał zakładowy kasy. Dlatego w 1767 r. zamieniono sumę 500 florenów na papiery wartościowe, oprocentowane w stosunku 5 od 100, co dało roczny dochód w wysokości 25 florenów. W następnym roku powiększono ekwiwalent za ucztę wyzwolinową do 70 florenów. Na początku 1770 r. kapitał zakładowy kasy wynosił już 1544 floreny i 15 groszy, z czego 1500 florenów pożyczono na 5%, co dawało dodatkowy dochód w wysokości 75 florenów rocznie. W 1771 r. chirurg Hicken zrezygnował z członkostwa w kásie, wypłacono mu więc jego wkład - 18 florenów.

Po dziesięciu latach działalności, na początku 1776 r. kasa ta rozporządzała już sumą 2200 florenów i 15 groszy, zrezygnowano więc z 70-florenowego ekwiwalentu za ucztę od nowo wstępujących mistrzów i odtąd pobierano od nich jedynie 10 florenów. Od 1779 r. zwiększono wysokość zasiłków, np. rodzinie chirurga Stolterfotha wypłacono 50 florenów, a od 1786 r. wypłacano wszystkim już po 100 florenów. Działalność tej kasy zakończyła się w 1820 r.<sup>233</sup> Jest ona przykładem na samoograniczenie się organizacji korporacyjnej w dziedzinie rozrywki i życia towarzyskiego. Chirurdzy zrezygnowali z uczt wyzwolinowych na rzecz pomocy wzajemnej oraz zobowiązali się do racjonalnego wydawania pieniędzy, co sprzeciwia się totalnej krytyce wszelkich korporacji, jaką szerzyło oświecenie, a szczególnie król pruski Fryderyk Wilhelm II.

W tym samym okresie co kasa chirurgów powstała kasa pogrzebowa kowali gdańskich. Do burgrabiego Gotthlifa Wernicka dnia 20 maja 1756 r. zwrócili się starsi Georg Albrecht, Johann Caspar Schleichert oraz młodszy mistrzowie kowalcy Jahann Caspar Wiegandt, Johann Leonhardt Bringer, George Tepperechet i Johann Siemon Zimmermann z projektem przedstawionym na piśmie, aby utworzyć powszechną kasę pogrzebową *na właściwym poziomie*. Został on przyjęty i podpisany następnego dnia przez burgrabiego królewskiego<sup>234</sup>.

Na założenie kapitału zakładowego przeznaczano różne formy opłat. Na początku przewidziano jednorazową wpłatę w wysokości 5 florenów od każdego brata żonatego, wdowca, wolnego, a także wdowy uprawiającej rzemiosło<sup>235</sup>.

<sup>233</sup> Bibl. Gd. PAN, Ms 572; także S. Sokół, *Historia gdańskiego cechu chirurgów 1454-1820*, Wrocław 1957, s. 158-160.

<sup>234</sup> AP Gd. 300, C/2509, s. 5-13.

<sup>235</sup> Tamże, art. 1.

Wdowa miała również prawo do korzystania z pomocy kasy po zaprzestaniu działalności wytwórczej, jeśli tylko regularnie płaciła składki kwartalne i nie poślubiła nikogo spoza korporacji<sup>236</sup>. Ślub z inną osobą powodował bowiem wykluczenie z korporacji kowali i zerwanie umowy z ich kasą samopomocową.

Prócz jednorazowej opłaty na założenie kapitału zakładowego postanowiono przeznaczać jeszcze cotygodniowe składki po 5 groszy przez okres 5 lat. Dotyczyło to również młodszych mistrzów, którzy przy wyzwolinach mieli wpłacać po 5 florenów oraz przez 5 lat co tydzień po 3 grosze i w ten sposób uczestniczyć w założeniu kapitału zakładowego<sup>237</sup>.

Do kasy odprowadzano również część opłat z kosztów mistrzowskich, czyli z każdego 100 florenów. Odbierał je patron korporacji i składał do kasy 80 florenów, a pozostałe 20 przekazywał starszemu, czyli do ogólnej kasy korporacyjnej. Na zasiłki pogrzebowe przeznaczono również tzw. białą karę, czyli prawdopodobnie karę za starokawalerstwo<sup>238</sup>.

Na wspieranie kapitału przewidziano 60 florenów, które wcześniej były przeznaczone na zakup - prawdopodobnie do gospody - srebrnego kubka, ale gdyby sześciu braci oświadczyło, że wkład ten jest potrzebny korporacji, to należało powrócić do dawnego zwyczaju. Podobnie na cel kasy pogrzebowej przeznaczano 3 floreny, za które młodszy mistrz stawiał kolegom ze swojej ławy poczęstunek z okazji awansu do ławy starszych<sup>239</sup>. Cała korporacja rezygnowała też z 10 florenów, za które urządzano dawniej poczęstunek podczas rocznego rozliczania rachunków korporacyjnych. Do kasy przeznaczano również opłatę od każdego młodszego mistrza, który *wstępował na urząd*. Kary do kasy wpłacano tylko za nieobecność na pogrzebie brata lub siostry, przy czym nie podano w jakiej wysokości<sup>240</sup>.

Tak zgromadzony kapitał zapewniał zasiłek pogrzebowy za zmarłych brata lub siostrę w wysokości 100 florenów z potrąceniem jednak braków nie uiszczonych jako cotygodniowych opłat pięcioletnich w wysokości 3 groszy<sup>241</sup>. Wynika z tego, że założyciele kasy przewidywali trudności w opłacaniu tych składek oraz, że prowadzono dokładną rachunkowość kasy. Zastanawia jedynie pomniejszenie wysokości zaległych opłat o zaniżoną sumę.

W artykule 13 przewidziano, że mistrz po zgonie swojej żony i po wykorzystaniu zasiłku, może ponownie się ożenić, dlatego postanowiono, iż powinien on wtedy wnieść do kasy za swoją drugą żonę 10 florenów, za trzecią 20, a za czwartą 30.

<sup>236</sup> Tamże, art. 2.

<sup>237</sup> Tamże, art. 3 i 4.

<sup>238</sup> Tamże, art. 5 i 6.

<sup>239</sup> Tamże, art. 7 i 8.

<sup>240</sup> Tamże, art. 9 -11.

<sup>241</sup> Tamże, art. 12.

W następnym rozdziale ustalono procedurę po zgonie brata lub siostry. Należało jak najszybciej zgłosić to starszemu korporacji, aby ten sprawdził w ogólnych rachunkach czy zmarły nie miał jakichś zaległości, np. w opłacie za węgiel lub w zaległych karach, aby odliczyć je od zasiłku.

Nadzór nad kasą nie powierzono ani starszym, ani młodszym braciom, lecz sześcioosobowemu kolegium, w którym znajdowali się przedstawiciele czterech ław, a każdy z nich posiadał jeden klucz do jednego z sześciu zamków lady; tę przechowywano w domu korporacyjnym<sup>242</sup>.

Po trzech latach korporacja ta znów zwróciła się do patrona z prośbą o dokonanie i zatwierdzenie zmian w statucie, *po tym jak korporacja dowiedziała się, że utworzona kasa służy do wielu nadużyć, co prowadzić może w końcu do jej upadku*<sup>243</sup>. Te nadużycia to zaniedbania w składaniu opłat cotygodniowych w wysokości 3 groszy. Postanowiono więc, że jeśli brat lub siostra nie opłacą w kwartale ustalonych 49 groszy, zostaną ukarani grzywną po raz pierwszy w wysokości 1 guldena, po raz drugi 2 guldenów, a trzeci raz karą aż 4 guldenów. Gdyby się to zdarzyło po raz czwarty, będą całkowicie wykluczeni z kasy.

Ustanowiono również nowe kary za nieobecność starszych lub ich przybocznych w kwartalnych spotkaniach członków kasy czy przy wypłacaniu zasiłku pogrzebowego. Gdyby starszy odmówił zbierania składek lub zaniedbał inne swoje obowiązki starszego czy jego przybocznego, to każdy z nich podlegał karze 2 guldenów. Karę 1 guldena za spóźnienie się wpłacali delegaci poszczególnych ław zobowiązani do przechowywania klucza od skarby, a jeśli się sprzeciwiali, musieli zapłacić podwójną karę. Podobnie karano za nieobecność, usprawiedliwiano tylko absencją z *powodu potrzeby swojego współmałżonka*. Na jego miejsce korporacja musiała delegować kogoś innego<sup>244</sup>.

Nawiązując do artykułu mówiącego o ożenku ustalono termin uiszczenia opłaty za nową żonę w wysokości 10 guldenów; należało tego dokonać w ciągu 14 dni od ślubu, a gdyby po 4 tygodniach żądana kwota nie wpłynęła, podnoszono ją do 20 florenów, a po roku druga żona, za którą nie uiszczono opłaty, miała być wykluczona z kasy. To samo postanowiono w stosunku do trzeciej i czwartej żony. Zmiany przyjął i zatwierdził 7 kwietnia 1759 r. również Gotthlif Wernick<sup>245</sup>.

Chociaż władze pruskie kilkakrotnie nakazały przekazanie do magistratów całych kancelarii korporacyjnych celem ich zniszczenia, jednak zachowało się stosunkowo dużo archiwaliów dotyczących kas pogrzebowych.

---

<sup>242</sup> Tamże, art. 15.

<sup>243</sup> AP Gd., 300, C/2509, s. 11.

<sup>244</sup> Tamże, s. 12.

<sup>245</sup> Tamże, s. 12-13.



Tabela 6

Zachowane dokumenty kas pogrzebowych korporacji gdańskich do 1793 r.

L.p.	Nazwa korporacji	Daty skrajne zachowanych dokumentów	Liczba j.a. sprzed 1793 r.
1	cieśli	1708-1760, 1767, 1763-1851	3
2	cieśli okrętowych	1747-1790	1
3	felczerów, balwierzy i chirurgów	1739-1812	1
4	guzikarzy	1649-1811	1
5	introligatorów	1698-1823	1
6	młynarzy	1661-1812	1
7	murarzy	1707-1766, 1769, 1770, 1773, 1788, 1793	6
8	piekarzy	1725-1839, 1730-1839, 1751-1774, 1786-1884	4
9	stolarzy	1728-1815	1
10	strażników spichrzowych	1714-1752, 1735, 1728-1786	3
11	sukienników	1762-1790, 1765-1840	2
12	złotników	1775-1820	1
13	czeladnicza tkaczy	1675	1
14	żeglarzy morskich	1722-1775, 1789-1825, 1787-1803	3

Źródło: AP Gd., inwentarz Cechy Gdańskie, 300, C.

Z analizy zachowanych dokumentów archiwalnych wynika, że niemal w każdej korporacji funkcjonowały kasy samopomocowe. Do najważniejszych z nich należały kasy pogrzebowe. Organizowały je i prowadziły nawet najbogatsze korporacje.

O pomocy korporacji w czasie śmierci wspomina się w księgach kaplic korporacyjnych i kościelnych. Zapisywano w nich wiadomości o złożeniu zwłok, porządkowni krypty, o opłach, dochodach i wydatkach z tym związanych. Korporacje prowadziły bowiem w tym względzie pewną gospodarkę. Świadczy o tym zwyczaj sprzedawania miejsc w kryptach. Działalność tę omawia w swoich pracach E. Kizik<sup>246</sup>. Jest to zagadnienie wykraczające poza przedmiot niniejszego opracowania.

<sup>246</sup> Por. *Für sich und seine Erben...*; *Speculum mortalitatis...*; *Naenia funebris...*